Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

A
Nakł. 41510
Cena 40 gr

Głos Koszaliński

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI | 25 i 26 maja 1957 roku | Nr 124 (1446)

HALLO! — Tu „SZCZĘŚLIWA FALA"...

16 nagród III stopnia po 2.000 zł w pierwszym losowaniu

W niedzielę drugie publiczne losowanie

W GRZE na dzień 19 maja 1957 r. wpłynęło 21.291 kuponów. Przy sprawdzaniu unieważniono 44 kupony, wśród których brak była przekreślenia wytypowanych liczb, skreślono mniej lub więcej cyfr niż przewidywał regulamin, dokonano wycierań, poprawek itd.

W ostatecznym wyniku 7-ej gry liczbowej komisja stwierdziła, że wygranych pierwszego i drugiego stopnia nie było. Natomiast 16 cie wygranych trzeciego stopnia, na trzy trafienia, padło na kupony opatrzone numerami: 000133, 012617, 012041, 013003, 013757, 014688, 017738, 050201, 051172, 052363, 05397, 053118, 053739, 054876, 056276, 056827.

Na wygrane przypadła do podziału kwota 31.936 złotych 50 gr, którą dyrekcja „Szczęśliwej Fali" zaokrągliła do kwoty 32.000 zł — wskutek czego na każdy wygrany kupon przypada po 2.000 zł.

Wygrane sumy wypłacane będą szczęśliwym posiadaczom trafnych kuponów od dnia 27 maja br. w biurze „Szczęśliwej Fali" w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa nr 137 w godzinach od 8-ej do 11-tej za zwrotem kuponów. Zamiejscowi, którzy chcą wygraną kwotę otrzymać przekazem pocztowym, proszeni są o powiadomienie o tym na piśmie biura „Szczęśliwej Fali" i przysłanie jednocześnie swojego odcinka kuponu, podając dokładnie i wyraźnie swoje imię i nazwisko oraz adres. Koszt przekazu pieniężnego ponosi grający.

Jednocześnie dyrekcja „Szczęśliwej Fali" prosi wszystkich grających, którzy będą brali udział w dalszych grach liczbowych, aby na kuponie podawali wyraźnie swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres. W ostatniej grze zauważono, że nazwiska imiona oraz adresy znacznej części są nieczytelne, bądź brak jest imienia lub adresu. W ostatnich wygranych kuponach fakty te stwierdzono w numerze 000133 (brak adresu) nr 012617 (nieczytelne nazwisko), 013041 (brak imienia), nr 052363 (brak adresu miejscowości).

* * *

W niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 17-tej spotykamy się w parku, przy estradzie, na drugim publicznym losowaniu. Chcielibyśmy również zawiadomić, że „Szczęśliwa Fala" przygotowała z tej okazji małą imprezę artystyczną.

Dyrekcja „Szczęśliwej Fali" zawiadamia, że uwzględniane będą te reklamacje, które wpłyną do dyrekcji w pierwszy czwartek następujący po dniu losowania do godz. 15-tej, telegraficznie, telefonicznie lub osobiście. O zachowaniu terminu decyduje data i godzina wpływu do dyrekcji. W związku z tym ulega zmianie punkt 13 regulaminu „Szczęśliwej Fali". Reklamacje, które nadejdą w terminie późniejszym, uwzględniane nie będą.

Wygrane wypłacane będą począwszy od najbliższego po niedziałku, licząc od dnia upływu terminu do składania reklamacji.

Jak Wam się podoba?

DOMY mody w Bukareszcie przygotowały nowe modele na sezon letni. Co sądzą o nich nasze Czytelniczki?

FOT — CAF

W całym kraju rozpoczynają się narady aktywu partyjnego poświęcone wynikom IX Plenum

★ **Studiowanie materiałów plenum w zespołach**

★ **Pogłębianie zagadnień teoretycznych**

JAK informuje Wydział Organizacyjny KC z dniem 27 maja rozpoczynają się w całym kraju narady aktywu partyjnego poświęcone wynikom IX Plenum KC. Przewiduje się, iż w dniach 27 — 31 bm. odbędą się narady aktywów wojewódzkich z udziałem członków Biura Politycznego, sekretarzy KC oraz członków i z-ców członków KC.

W naradach tych poza członkami instancji partyjnych — wezmą udział członkowie partii z prezydiów WRN, kierownictwa organizacji młodzieżowych, pracownicy polityczni KW, sekretarze KP i członkowie partii — przewodniczący PRN, działacze partyjni związków zawodowych i rad robotniczych oraz lektorzy KW, jak również przedstawiciele prasy, związków twórczych i aktyw partyjny wyższych uczelni.

W naradach uczestniczyć będą także grupy robotników aktywistów partyjnych z podstawowych zakładów pracy województwa i grupy działaczy wiejskich. Po naradach aktywu wojewódzkiego komitety wojewódzkie przystąpią do organizowania narad aktywu partyjnego w największych fabrykach i na wyższych uczelniach. W naradach tych wezmą udział członkowie i zastępcy członków KC, oraz członkowie egzekutyw KW.

Jednocześnie niemal rozpoczną się w całym kraju narady miejskie i powiatowe oraz narady aktywu partyjnego we wszystkich pozostałych zakładach pracy i instytucjach z udziałem członków KC i odpowiedzialnych pracowników KC. Szerokiemu omówieniu materiałów IX Plenum poświęcone zo

(Dokończenie na str. 2)

Z nadwyżką 54 milionów zł Prezydium WRN w Koszalinie zamknęło budżet za rok 1956

NA ostatnim posiedzeniu Prezydium WRN przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału finansowego z wykonania zbiorczego budżetu województwa koszalińskiego za rok 1956. Budżet zbiorczy naszego województwa po stronie dochodów zamyka się sumą 811.496.911.59 zł natomiast po stronie wydatków 757.283.645.08 zł. Wynika z tego, że rok 1956 zamknięto nadwyżką budżetową na ogólną kwotę zł 54.213.266.51.

PREZYDIUM WRN przyjęło również z nieznacznymi poprawkami ocenę wykonania zadań planu gospodarczego za I kwartał 1957 r. w zakresie przemysłu, rolnictwa i skupu, obrotu towarowego, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, urządzeń socjalnych, inwestycji i budownictwa.

Na skutek rozbieżnej opinii dotyczącej przydziału mieszkań w

(Dokończenie na str. 2)

naszym ZDANIEM

O zaopatrzeniu rzemiosła w surowce

NAJTRUDNIEJSZYM w obecnej chwili problemem w rzemiośle jest sprawa zaopatrzenia w surowce. Według cyfr przydziałów, którymi dysponuje Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — sytuacja zaopatrzeniowa w bieżącym roku jest lepsza dla rzemiosła niż była w roku ubiegłym. Mimo trudnej bowiem sytuacji zaopatrzeniowej w całej naszej gospodarce — rzemiosło otrzymuje w br. surowce z centralnej puli zaopatrzeniowej na ogólną sumę 700 milionów zł, podczas gdy w 1956 r. ogólna wartość zaopatrzenia wyrażała się kwotą ok. 260 mln zł. Znacznie zwiększono również kwoty na zakup surowców z importu.

Rzemieślnicy twierdzą, że ten wzrost, o jakim mówi Ministerstwo, nie ma pokrycia w rzeczywistości i uważają, że w niektórych artykułach nie tylko nie nastąpił, ale przeciwnie — przydziały są mniejsze niż w ubiegłym roku.

Skąd się więc bierze wzrost cyfrowy przydziałów na br.? Zdaniem rzemieślników na wzrost zaopatrzenia w br. wpływa m. in. wzrost przydziałów zupełnie nieatrakcyjnych dla rzemiosła surowców, które można kupić na wolnym rynku i to niejednokrotnie taniej.

Poważną również przyczyną rozbieżności pomiędzy rozdzielnikiem MPD i Rz, a

(Dokończenie na str. 2)

12 lat ofiarnej służby dla ojczyzny

KBW OBCHODZIŁ SWOJE ŚWIĘTO NA UROCZYSTEJ AKADEMII W KOSZALINIE

WCZORAJ minęło 12 lat od dnia, gdy Krajowa Rada Narodowa powołała do życia Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

W skład tej formacji weszli powracający z frontu żołnierze IV Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego, skoczkowie spadochronowi — żołnierze Polskiego Samodzielnego Batalionu Szturmowego — oraz zahartowani w bojach żołnierze Brygad Zaporowych. W skład KBW weszli także nowi

(Dokończenie na str. 2)

»Gość z zaświatów« kometa Rollanda zniknęła nam na zawsze z oczu

KOMETA Arenda-Rolland przekroczyła już granicę widzialności gołym okiem. Przeciętny obserwator zjawisk astronomicznych mu-

(Dokończenie na str. 2)

HARCERSKI REJS MORSKI

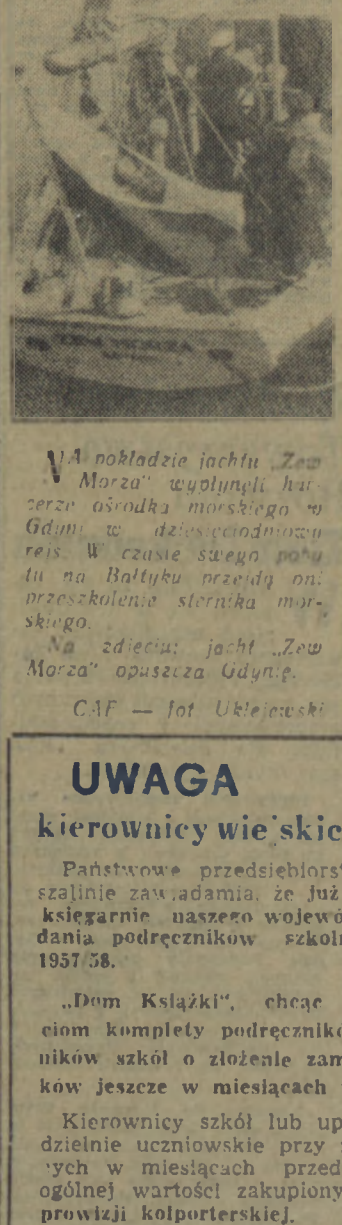

NA pokładzie jachtu „Zew Morza" wypłynęli harcerze ośrodka morskiego w Gdyni w dziesięciodniowy rejs. W czasie swego pobytu na Bałtyku przejdą oni przeszkolenie sternika morskiego.

Na zdjęciu: jacht „Zew Morza" opuszcza Gdynię.

CAF — fot. Uklejewski

Z obrad egzekutywy KW PZPR w Koszalinie

NA WCZORAJSZYM posiedzeniu egzekutywa KW PZPR w Koszalinie zatwierdziła uchwałę egzekutywy KP PZPR w Białogardzie o wykluczeniu z partii b. przewodniczącego Prezydium MRN w Białogardzie — Hajduka.

Egzekutywa wysłuchała informacji o sytuacji w ZMS, które złożył I sekretarz KW ZMS — Szymański. Wobec trudnej sytuacji w jakiej znalazła się organizacja młodzieżowa egzekutywa zobowiązała wszystkie organizacje partyjne do przyjścia jej z daleko idącą pomocą. Pomoc ta ma się wyrażać m. in. w trosce o warunki bytowe młodzieży oraz we współpracy propagandowej.

Omawiano również problem zagospodarowania Wybrzeża. Po informacji złożonej przez tow. Zdana wywiązała się dyskusja. Sytuacja na naszym Wybrzeżu nie jest dobra. W związku z tym województwa: szczecińskie, gdańskie i koszalińskie prowadzą wspólną akcję mającą na celu większe zainteresowanie władz centralnych tym problemem.

Z ostatniej chwili

PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa PRL A. Zawadzki wysłał depeszę gratulacyjną do prezydenta FRLJ J. Tito z okazji jego 65 rocznicy urodzin.

* * *

PREZYDENT Coty powierzył misję utworzenia nowego rządu francuskiego b. premierowi Rene Pleven.

* * *

W LENINGRADZIE N. S. Chruszczow wziął udział w wiecu marynarzy i ludności Kronsztadu, gdzie wygłosił przemówienie.

* * *

PREZYDENT Finlandii Kekkonen powierzył przywódcy partii agrariuszy Vieno Sukselainenowi misję utworzenia nowego rządu.

* * *

ŻONA 68-letniego Charlie Chaplina urodziła w Lozannie dziewczynkę. Jest to szóste dziecko Chaplina.

* * *

SĄD w Budapeszcie wydał wyrok skazujący 23-letniego poetę węgierskiego Istvana Eoersi na 5 lat więzienia za czynny udział w wydarzeniach jesiennych.

* * *

DO NEW DELHI przybył z wizytą dobrej woli premier rządu japońskiego Kiszi.

* * *

W DRUGIM dniu toczącego się w Zakopanem procesu przeciwko Janowi Łojasowi — mordercy studenta Politechniki Warszawskiej B. Ormana świadkowie ujawnili szczegóły potwornej zbrodni.

* * *

KANCLERZ boński — Adenauer przybył z pięciodniową oficjalną wizytą do Stanów Zjednoczonych.

Tu byli żołnierze brytyjscy

PRZEZ 54 dni żołnierze brytyjscy przeszukiwali wioskę Milikourt na Cyprze, gdzie rzekomo ukrywać się miał przywódca Eoka.

Na zdjęciu: kobiety i dzieci z przerażeniem patrzą na dzieło zniszczenia, dokonane przez żołnierzy brytyjskich.

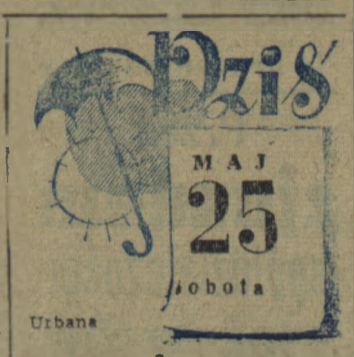

Urbana

...pogoda

W południowej części kraju zachmurzenie duże i gdzieniegdzie niewielkie opady, na pozostałym obszarze zachmurzenie umiarkowane.

UWAGA UWAGA

kierownicy wiejskich szkół podstawowych

Państwowe przedsiębiorstwo „Dom Książki" w Koszalinie zawiadamia, że już w obecnej chwili wszystkie księgarnie naszego województwa posiadają nowe wydania podręczników szkolnych, aktualnych na rok 1957/58.

„Dom Książki", chcąc zapewnić wszystkim dzieciom komplety podręczników szkolnych, prosi kierowników szkół o złożenie zamówień i zakup podręczników jeszcze w miesiącach przedwakacyjnych.

Kierownicy szkół lub upoważnieni nauczyciele, spółdzielnie uczniowskie przy zakupie podręczników szkolnych w miesiącach przedwakacyjnych otrzymują od ogólnej wartości zakupionych **podręczników 5 proc. prowizji kolporterskiej.**

K—374

Kto będzie mógł kupić ziemię?

Projekt nowej ustawy o nieruchomościach rolnych

★ wzmocni wśród chłopów poczucie własności ziemi

★ ureguluje wszystkie sprawy związane z obrotem ziemią

JAK dowiaduje się Agencja Robotnicza, w Ministerstwie Rolnictwa opracowywany jest obecnie projekt nowej ustawy o obrocie nieruchomościami rolnymi. Nowa ustawa — zgodnie z wytycznymi KC PZPR i NK ZSL w sprawie polityki rolnej — będzie miała na celu wzmocnienie wśród chłopów poczucia własności ziemi, uregulowanie wszystkich spraw związanych z obrotem ziemią.

W SPRAWIE obrotu ziemią obowiązują dotychczas różne przepisy wydane jeszcze przed pierwszą wojną, w okresie międzywojennym i w ostatnich latach. W myśl tych przepisów nie tylko sprzedaż ziemi lub darowizna, ale także dzierżawa — wymagają zezwolenia rad narodowych, co łącznie z licznymi ograniczeniami, jakie istniały w tej sprawie — doprowadzało do poważnego naruszania prawa własności. Opracowywany obecnie projekt nowej ustawy w pierwszej swej wersji dyskutowany jest szeroko nie tylko w Ministerstwie Rolnictwa, ale również wśród prawników — znawców prawa rolnego.

PROJEKT ustawy określa na wstępie, kto może być nabywcą ziemi w drodze kupna lub darowizny. Nabywcą nieruchomości rolnej (z wyjątkiem działek pracowniczych) może być mianowicie tylko rolnik.

Projekt określa również dopuszczalne normy obszarowe nabywanych gruntów. Normy te większe są dla gospodarstw o charakterze hodowlanym, a mniejsze dla gospodarstw zajmujących się produkcją roślinną. Jak twierdzą prawnicy, takie rozgraniczenie obszaru powinno objąć także gospodarstwa ogrodnicze, sadownicze i rybne. Niektórzy dyskutanci uważają, że inne powinny być normy obszarowe dopuszczalne w obrocie ziemią na terenach podmiejskich, a inne w okolicach dalej od miast położonych.

W dyskusji nad projektem ustawy wysuwane są także inne zastrzeżenia. Szczególnie artykuł projektu omawiający sposoby zwalczania spekulacji w handlu ziemią — według prawników — jest niedopracowany. Wymaga on jasnego sformułowania.

Do spraw żywo dyskutowanych należy również spadkobranie. Dotychczas np. rolnikowi otrzymującemu w spadku grunta orne, które wraz z posiadanymi przekraczały obszar 50 ha, w myśl dekretu o reformie rolnej — cały majątek przepadał na rzecz państwa. Liczne głosy w dyskusji twierdzą, że projekt ustawy powinien jasno określać górną granicę przy spadkobraniu, aby w przyszłości nie stosowane były dotychczasowe drakońskie przepisy.

Zwraca się również uwagę, że w obecnej sytuacji ograniczenia w dzierżawieniu ziemi nie przynoszą korzyści, że utrudniają legalne oddanie w dzierżawę ziemi w uzasadnionych przypadkach (np. podeszły wiek właściciela). Toteż należałoby znieść wszelkie ograniczenia w zakresie umów o dzierżawę ziemi. Natomiast projekt nie przewiduje ograniczeń w nabywaniu ziemi przez cudzoziemców oraz w okolicach pasa nadgranicznego — a obie te sprawy, według prawników, powinny znaleźć swe miejsce w projekcie ustawy o obrocie nieruchomościami rolnymi.

Jak się dowiadujemy, szereg wniosków wysuniętych przez sekcję rolną przy Zrzeszeniu Prawników Polskich — zostanie w projekcie uwzględnionych. Obecnie projekt ustawy został rozesłany do poszczególnych resortów. Po zakończeniu dyskusji, uzupełniony projekt zostanie przedłożony Radzie Ministrów, która z kolei przedstawi go Sejmowi.

Kobiety członkinie partii z Drawska pragną ożywić pracę Ligi Kobiet

W DNIU 23. V. br. odbyła się w Drawsku narada kobiet — członków partii. W naradzie między innymi wzięli udział członkowie egzekutywy KP PZPR. Celem narady było omówienie dotychczasowej działalności Ligi Kobiet na terenie powiatu oraz przedyskutowanie nowych form i metod jej działalności, lepszego dotarcia do poszczególnych środowisk, wciągnięcia do codziennej pracy szerszego aktywu kobiecego, szczególnie spośród członków partii.

W dyskusji poddano ostrej krytyce dotychczasową pracę Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet oraz wysunięto szereg wniosków zmierzających do ożywienia działalności organizacji kobiecej. Między innymi postanowiono zwrócić się do Komitetu Powiatowego z wnioskiem o powołanie komisji problemowej przy KP, która koncentrowałaby swoją działalność na tym właśnie odcinku. Poza tym kobiety — członkinie partii zobowiązały się do wzięcia czynnego udziału w pracach Ligi Kobiet w powiecie drawskim.

Głos Sportowy

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

Po jednej niedzieli odpoczynku piłkarze III ligi wznawiają rozgrywki mistrzowskie. Na czoło spotkań wysuwa się mecz dwóch rywali szczecińskich, pretendentów do zajęcia I miejsca — Pogoni i Stali. Być może Stal będzie tą drużyną, która pierwsza odbierze punkty leaderowi grupy. W pozostałych meczach wystąpią: Ina Goleniów — Gryf Słupsk, Pogoń Barlinek — AZS Szczecin, Granit Koszalin — Darzbór Szczecinek.

KLASA A

Spotkania A-klasowców zapowiadają się niezwykle ciekawie. Wyniki poważnie mogą wpłynąć na układ tabeli. Oto niedzielni przeciwnicy: Olimp Złocieniec — Bałtyk Koszalin, Drawa Drawsko — Piast Człuchów, Rega Świdwin — Sława Sławno, Iskra Białogard — Barka Kołobrzeg, Pogoń Połczyn — Sokół Karlino.

KLASA B

Grupa „PÓŁNOC": Gryf II — Bytovia Bytów, Zorza Tychowo — Szkwał Darłowo, Start Sławno — Granit II, Czarni II — LZS Bobolice, TKS Ustka — Orzeł Sianów.

Grupa „POŁUDNIE": Olimpia Wałcz — Start Miastko, KS Debrzno — Żagiel Debrzno, Włókniarz Okonek — Lechia Szczecinek, Gryf Barwice — Darzbór II, Drzewiarz Świerczyna — Sparta Złotów, Pogoń Czaplinek — Polonia Jastrowie.

JUNIORZY: Dodatkowe mecze juniorów rozegrane w ub. czwartek, decydujące o zajęciu I miejsca w grupie, przyniosły następujące wyniki: w Białogardzie Granit Koszalin pokonał Regę Świdwin 2:1, a w Miastku Piast Człuchów zwyciężył Darzbór Szczecinek również 2:1.

Tak więc w meczu finałowym o mistrzostwo województwa juniorów spotkają się w niedzielę na neutralnym boisku w Białogardzie Granit i Piast. Początek o godz. 15.

LEKKOATLETYKA: Do Gdańska wyjechała reprezentacja naszych lekkoatletów na turniej o Puchar Ziem Nadodrzańskich i Nadbałtyckich. Zawody trwają dwa dni — sobota i niedziela.

SIATKÓWKA: Reprezentacyjna ekipa siatkarzy wyjechała do Olsztyna na zawody o Puchar Ziem.

Sławno. SOBOTA: godz. 16, na boisku piłkarskim grać będą stare „wyjadacze" boisk piłkarskich — oldboye Prez. PRN kontra nauczyciele. NIEDZIELA: godzina 10, na stadionie Sławy przeprowadzone zostaną powiatowe mistrzostwa w lekkoatletyce.

Kometa

(Dokończenie ze str. 1)

si się na zawsze pożegnać z jej widokiem, gdyż kometa, nigdy już nie powróci do naszego układu planetarnego.

Oddalający się „gość z zaświatów" znajduje się obecnie w odległości ponad 280 milionów kilometrów od Ziemi. Jedynie astronomowie uzbrojeni w odpowiednie lunety będą mogli śledzić lot komety jeszcze przez kilka miesięcy, w zależności od wyposażenia obserwatorium. Szybkość oddalania się komety wynosi nadal około 4,5 mln kilometrów na dobę.

W ciągu dotychczasowych obserwacji astronomowie uzyskali wiele cennych wiadomości naukowych o tej komecie, pozwalające na ustalenie składu chemicznego głowicy i warkocza komety i poznanie procesów chemicznych, jakie w niej zachodzą.

Sprostowanie

NIE W KOSZALINIE A KOŁOBRZEGU

W dniu wczorajszym w stałej rubryce „Głos Czytelników" pod tytułem „Pijany bileter na służbie" wkradł się błąd. Wypadek miał bowiem miejsce na kołobrzeskiej stacji a nie na koszalińskiej jak mylnie poinformowano, za co przepraszamy kolejarzy koszalińskich.

»Jestem niewinny« utrzymuje prof. Tarwid

W poniedziałek 27 bm. — ogłoszenie wyroku w sensacyjnym procesie

OSTATNI DZIEŃ przewodu sądowego w procesie prof. K. Tarwida był bardzo bogaty i urozmaicony, złożyło się nań bowiem przemówienie obrony mec. Maślanki, repliki prokuratora, rzeczników powództwa cywilnego oraz wszystkich trzech obrońców oskarżonego i wreszcie ostatnie słowo prof. Tarwida. To ostatnie pozostawiło niewątpliwie najsilniejsze wrażenie.

Mocnym punktem obrony były orzeczenia biegłych. Posługując się olbrzymią ilością prac naszych i zagranicznych sław naukowych mec. Maślanko odczytał liczne cytaty, które: po pierwsze **potwierdziły ścisły związek menstruacji z decyzją samobójstwa podejmowaną przez kobiety,** po drugie — **wykazały, że szybkość zgonu pod wpływem działania cyjanku potasu zależy przede wszystkim od szybkości wyzwolenia się cyjanowodoru** w organizmie człowieka, (a wiadomo, że wyzwala się on szybciej w obecności kwasów), **że schorzeniu pod wpływem cyjanku potasu nie zawsze towarzyszą zewnętrzne symptomy jak np. wymioty, a mimo to śmierć może nastąpić po upływie 20 — 45 minut od chwili utraty przytomności.**

Konkludując mec. Maślanko wytłumaczył jeszcze rozbieżność między tezą obrony i samego oskarżonego co do ewentualności śmierci Teresy. Sam bowiem Tarwid wychodzi z założenia, że raczej miał miejsce wypadek, obrona zaś uznała za stosowne wytłumaczyć to samobójstwem, bo takie jej zdaniem logiczne rozumowanie nasuwa przewód sądowy.

Wreszcie ostatnie słowo oskarżonego. Można by tą wypowiedź zresztą określić tak, jak większość świadków określała prof. Tarwida: dziwną. Zwykle oskarżony broni się przed zarzutami, które padają przeciw niemu w czasie przewodu sądowego. Tarwid zaczął od obrony postronnych ludzi. A więc przede wszystkim bronił swego przyjaciela prof. Petrusewicza, przed zarzutem jakoby on wpłynął na wstrzymanie śledztwa.

Przechodząc do zeznań świadków, oskarżony kilkakrotnie stwierdził, że naprawdę trudno mu zrozumieć szereg zarzutów.

A jaki jest jego sąd o przyczynie śmierci Teresy? Nie podtrzymuje tezy obrony, jakoby to miało być samobójstwo., bo jego zdaniem wspólnie dążyli do jednego celu, żyli tymi samymi sprawami, walczyli o realizację wspólnych dążeń, nie było więc podstaw ani do depresji ze strony Teresy (choć przyznaje, że niełatwe miała życie), a tym bardziej do samobójstwa.

A plotki o Elizie, które dotarły do Teresy, nie były jedynymi w tym rodzaju, ich powtarzanie się było groteskowe i dlatego były przez Teresę lekceważone.

— Jestem niewinny — podkreślił na końcu Tarwid. — A ten proces, to proces o dzieci, które chce mi odebrać teściowa.

Na tym zakończony został przewód sądowy. W dniu 27 maja sąd ogłosi wyrok.

Zjazd organizacyjny Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich

W NIEDZIELĘ 26 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd organizacyjny Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Przedmiotem obrad zjazdu ma być ustalenie wytycznych programowych i organizacyjnych dla działalności TRZZ oraz wybór jego władz.

PRZYSZŁE towarzystwo będzie inicjować i popierać wszelkie wysiłki, zmierzające do podniesienia produkcji w zakładach pracy na Ziemiach Zachodnich, — a zwłaszcza zmierzające do uruchamiania nieczynnych zakładów i punktów usługowych. W tym celu TRZZ popierać będzie koncepcję organizowania różnych zrzeszeń i spółek gospodarczych, m. in. spółek spółdzielczo-państwowych i państwowo-prywatnych, podejmujących się uruchamiania nieczynnych obiektów na Ziemiach Zachodnich.

Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich gromadzić będzie informacje o faktycznym stanie rzeczy na Ziemiach Zachodnich oraz o istniejących tam możliwościach rozwoju ekonomicznego oraz będzie dążyło do stworzenia dokumentacji naukowej problemów Ziem Zachodnich.

24 godziny w kraju i na świecie

WYJAZD MINISTRA KOMUNIKACJI DO PEKINU

WARSZAWA. Do Pekinu wyjechał minister komunikacji inż. R Strzelecki. Weźmie on udział w sesji „narady ministrów", kierujących transportem kolejowym w krajach obozu socjalistycznego.

KONWALIE NA TONY

OLSZTYN. 18 ton kwiatu konwalii — oto przewidywany w tym roku plon zbiorów tego kwiatu w lasach warmińsko-mazurskich. Kwiat konwalii jest cennym surowcem dla przemysłu farmaceutycznego. W lasach mazurskich kwiat ten występuje w niespotykanych w innych rejonach kraju — ilościach. Konwaliowe żniwa już się rozpoczęły.

MINISTROWIE BRYTYJSCY PRZECIĄŻENI PRACĄ

LONDYN. Grupa byłych ministrów brytyjskich pod przewodnictwem lorda Attlee przeprowadza prace wstępne nad sposobem zmniejszenia obowiązków ministrów w rządzie brytyjskim. Premier W. Brytanii Macmillan oświadczył w Izbie Gmin, że w ciągu ostatnich lat na skutek przepracowania ucierpiało znacznie zdrowie wielu znanych członków parlamentu.

37 OFIAR HURAGANU

NOWY JORK. Według ostatnich oficjalnych danych, huragan w Kansas City spowodował śmierć 37 osób. 156 osób odniosło rany. 470 domów mieszkalnych zostało kompletnie zburzonych, uszkodzonych jest 418 domów.

IZRAEL ZAAPROBOWAŁ DOKTRYNĘ EISENHOWERA

TEL AVIV. Rząd izraelski wydał komunikat, w którym w zasadzie zaaprobował doktrynę Eisenhowera. Szereg ministrów początkowo nie chciało się zgodzić na przyjęcie przez Izrael doktryny Eisenhowera. Dopiero kiedy premier Ben Gurion zagroził dymisją, zgodzili się oni na opublikowanie komunikatu.

Dokończenia ze str. 1-szej

Narady aktywu partyjnego

staną również specjalne zebrania podstawowej organizacji partyjnej w zakładach i instytucjach, zebrania oddz. org. partyjnych na dużych zakładach pracy oraz zebrania członków partii w gromadach.

WYDZIAŁ Propagandy KC opracowuje wspólnie z komitetami wojewódzkimi plan kampanii odczytowej o wynikach IX Plenum dla załóg robotniczych i ludności wiejskiej. Jednocześnie planuje się głębsze studiowanie materiałów IX Plenum w niewielkich zespołach. Zarówno w istniejących już kołach studiowania bieżącej polityki partii i rządu jak również w specjalnych zespołach organizowanych dla studiowania materiałów IX Plenum.

WYDZIAŁ Propagandy KC w porozumieniu z komitetami wojewódzkimi zamierza również organizować seminaria teoretyczne dla towarzyszy, którzy chcieliby specjalnie pogłębić znajomość teoretycznych problemów IX Plenum, studiowanych przez wspomniane już zespoły. Np. zagadnienie polskiej drogi do socjalizmu, umacniania jedności ideologicznej partii kierowniczej roli partii, problemy proletariackiego internacjonalizmu i jedności państw socjalistycznych itp. Ponadto planuje się uruchomienie stałych punktów konsultacyjnych na większych zakładach pracy i w ośrodkach propagandy partyjnej.

W poszczególnych wydziałach KC, jak również w komisjach problemowych KC, trwają prace nad planami realizacji uchwał IX Plenum w praktyce partyjnej.

Budżet WRN

budynkach przy ul. Kaszubskiej i Mickiewicza w Koszalinie. Prezydium WRN, korzystając z ustawowych praw drugiej instancji, zajęło ostateczne stanowisko, przydzielając 66 izb dla poszczególnych instytucji w Koszalinie, m. in. dla ZBM, MZBM, MPGK i ZZM.

Dużo uwagi poświęcono także analizie sytuacji na odcinku kontraktacji i skupu surowców włókienniczych i skórzanych. W wyniku dyskusji ustalono, że Koszalińskie Przedsiębiorstwo Surowców Włókienniczych i Skórzanych nie ma racji bytu na dłuższą metę. Dlatego też postanowiono powołać komisję, która w najbliższym czasie przedłoży ostateczne wnioski, umożliwiające wyeliminowanie niepotrzebnego i kosztownego pośrednictwa między producentem a przemysłem.

Fakt ten umożliwi samorządowi chłopskiemu bezpośrednią współpracę z przemysłem. Ostrej krytyce poddano fakt zawierania umów kontraktacyjnych na len z urzędnikami i kombinatorami, nie mającymi nic wspólnego z rolnictwem.

W przyszłym roku umowy będą zawierane z kółkami rolniczymi, z zespołami plantatorów i chłopami indywidualnymi na okres kilku lat, co pozwoli rolnikom na stosowanie odpowiedniego płodozmianu i właściwej uprawy roli.

Prezydium doceniając aktywną pracę sportowców z Aeroklubu słupskiego przychylnie załatwiło ich prośbę przyznając z rezerwy budżetowej 60 tys zł na dalszy rozwój klubu i zakup sprzętu. Również wyrażono zgodę na przyznanie 40 tys. zł na odbudowę muszli koncertowej dla koszalińskiej orkiestry symfonicznej z funduszów odbudowy stolicy.

l. w.

12 lat KBW

poborowi spośród młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Na czele Korpusu stanęli polscy komuniści — żołnierze rewolucji w Hiszpanii; dowódcy, którzy przebyli szlak bojowy Lenino — Berlin.

Postawione przed Korpusem zadanie — walka ze zbrojnymi bandami reakcyjnymi, sabotażem i dywersją — było niełatwe. Lasy roiły się od hitlerowskich, ukraińskich i rodzimych faszystowskich band.

Rozgromienie zbrojnych band kontrrewolucyjnych kosztowało niemało krwi najofiarniejszych synów Ojczyzny.

Dziś KBW szkoli się, hartując swych żołnierzy do walki w nowych warunkach, i wraz z Siłami Zbrojnymi kraju strzeże całości i nietykalności granic PRL.

* * *

W KOSZALINIE odbyła się wczoraj uroczysta akademia poświęcona XII rocznicy powstania wojsk Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Do licznie zebranych gości oraz żołnierzy przemówił oficer Firlej.

Następnie wręczono nagrody wyróżniającym się oficerom, podoficerom i żołnierzom, m. in. kpt. Tomaszewskiemu, por. Sadowskiemu, kpr. Witkowskiemu i innym, którzy wyróżniają się w szkoleniu.

Po części oficjalnej wystąpił znany zespół radia gdańskiego „Albatros" ze świetnym iluzjonistą Jarą oraz laureatkami konkursu śpiewaczego Rozgłośni Gdańskiej RP Anetą Kari i Leną Kirówną na czele.

Naszym zdaniem

tym, co rzeczywiście otrzymują poszczególne izby jest fakt przechwytywania przez inne działy gospodarki części przydziałów dla rzemiosła.

Na powiększenie trudności w zaopatrzeniu znaczny wpływ ma także fakt, że — jak powiedział na odbytym niedawno krajowym zjeździe rzemiosła — minister przemysłu drobnego i rzemiosła Z. Moskwa — „obserwujemy o wiele słabszy rozwój typowo usługowych placówek rzemieślniczych w porównaniu z warsztatami produkcyjnymi, a wśród tych ostatnich z kolei słabszy rozwój warsztatów wytwarzających artykuły w oparciu przede wszystkim o surowce lokalne, wtórne i odpadowe. Natomiast stwierdzić można pojawiające się tendencje do uruchamiania produkcji w oparciu o deficytowe, importowane surowce jak: tworzywa sztuczne, metale nieżelazne itp.".

Jak widać z powyższego — mimo wzrostu centralna pula zaopatrzeniowa nie pokrywa zapotrzebowania rzemiosła. W obecnej, trudnej ogólnie sytuacji zaopatrzeniowej w naszym kraju i przy jednoczesnym planowanym wzroście liczby warsztatów rzemieślniczych — braki w zaopatrzeniu będą się niewątpliwie pogłębiały. Toteż konieczne jest, aby gospodarcze organizacje rzemiosła zwróciły większą uwagę na lokalne źródła surowcowe na większe wykorzystanie odpadów i surowców wtórnych, a władze terenowe na właściwy pod względem profilu produkcyjnego i branżowości rozwój warsztatów rzemieślniczych. Również pilne wydaje się sprawa zagwarantowania tego, by przydzielane rzemiosłu surowce docierały w całości do poszczególnych warsztatów, a nie przechwytywane były przez inne działy gospodarki.

To jest droga do poprawy sytuacji, jaką widzą władze naszego rzemiosła.

Na drodze odnowy

Przed zjazdem spółdzielczości spożywców

SPÓŁDZIELCZOŚĆ spożywców reprezentuje poważny dorobek i duże osiągnięcia. Z małych kiedyś spółdzielni o znaczeniu raczej marginesowym wyrosły one w warunkach gospodarki Polski Ludowej na duże organizmy spełniające w dziedzinie zaopatrzenia funkcje współrzędne z handlem państwowym.

Spółdzielczość spożywców skupia obecnie ponad 2 miliony członków, posiada ponad 17.000 sklepów, 3.180 zakładów produkcyjnych i żywienia. Obrót towarowy tej gałęzi gospodarki sięga 29 miliardów zł, co stanowi około 40 proc. rocznego zapotrzebowania ludności miejskiej na towary szerokiego spożycia. Fundusze, którymi gospodarują spółdzielnie spożywców, wynoszą 5,5 miliarda złotych.

Można stwierdzić, że wyniki gospodarki spółdzielni są na ogół korzystne, a aktywność kierownictwa wielu jednostek i zespołów jest stosunkowo wysoka. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę z poważnych wypaczeń istniejących w ubiegłym okresie w spółdzielczości. Chodzi tu o daleko posunięte centralistyczne metody zarządzania i komenderowania bez aprobaty władz spółdzielni i ich członków. Samorząd spółdzielczy zawisł w poprzednim okresie w powietrzu.

28 bm. rozpoczyna w Warszawie obrady III Ogólnopolski Zjazd Spółdzielni Spożywców. Obrady zjazdu oraz powzięte decyzje będą miały duże znaczenie w odrodzeniu idei spółdzielczości. Warto przyjrzeć się jakimi sprawami żyje ponad 30-tysięczna rzesza spółdzielców naszego województwa.

Planowanie jest narzucane z góry bez rozeznania terenu i przy niedostatecznej ilości masy towarowej. W takiej sytuacji nie ma gwarancji, że plany będą wykonane. Z tą sprawą łączy się zagadnienie sklepów prywatnych, które często przechwytują towar spółdzielczy. Rady narodowe dyskryminują spółdzielczość również przy przydzielaniu lokali. Przykład nieodosobniony w Sławnie, gdzie eksmitowano spółdzielczy sklep i przydzielono kupcowi prywatnemu. Uzasadnione są pretensje spółdzielców domagających się głębszego analizowania sytuacji zaopatrzeniowej przy przydzielaniu koncesji na sklepy prywatne.

Z trudnościami tymi walczy spółdzielczość ale nie są one wszystkie. Oto celem sprawniejszego zaopatrzenia ZSS zorganizował w Koszalinie własną hurtownię. Ale nie ma ona prawa zakupu towarów hurtowych. Dlaczego? Niewątpliwie na te i inne pytania, dotyczące nie tylko spółdzielczość spożywców woj. koszalińskiego zwróci uwagę niedzielny zjazd.

W odpowiedzi na list otwarty

Sprawa Kołobrzegu ruszyła z miejsca

W „Głosie" z dnia 9. IV. br. opublikowaliśmy list otwarty do ministra zdrowia. W liście tym napisanym w związku z odbytym posiedzeniem Prezydium Woj. RN poświęconym zatwierdzeniu perspektywicznego planu odbudowy Kołobrzegu, zwracaliśmy m. in. uwagę, że urbaniści opracowali plan rozbudowy uzdrowiska na 9 tys. łóżek, a tymczasem przedstawiciele Centralnego Zarządu Uzdrowisk oświadczyli, że nie mogą wybudować się w tej sprawie z braku generalnych założeń, a ponadto dlatego, że Ministerstwo Zdrowia nie zatwierdziło jeszcze rozdziału kredytów inwestycyjnych na okres pięcioletni. Zwracaliśmy także uwagę na dewastację całego szeregu obiektów i wskazywaliśmy na konieczność ich zabezpieczenia.

Zwróciliśmy się wreszcie do ministra zdrowia z prośbą o poparcie starań władz wojewódzkich, zmierzających do ujęcia sprawy odbudowy Kołobrzegu w specjalnej uchwale Rady Ministrów.

Zamieszczamy poniżej odpowiedź w formie artykułu dyrektora Centralnego Zarządu Uzdrowisk tow. Edwarda Osóbki Morawskiego. Wynika z niej, że sprawa odbudowy Kołobrzegu ruszyła z miejsca. Szkoda tylko, że nie dowiadujemy się jakie stanowisko zajmuje Ministerstwo Zdrowia w sprawie specjalnej uchwały Rady Ministrów o odbudowie Kołobrzegu.

KOŁOBRZEG — sławne przed wojną uzdrowisko, ściągające kuracjuszy z całych Niemiec i Skandynawii — posiada wszelkie warunki naturalne (obfite złoża wód mineralnych i borowiny, położenie geograficzne itp.), aby w przyszłości stać się największym uzdrowiskiem w kraju.

Wojna zniszczyła Kołobrzeg, zniszczyła i inne zdrojowiska w kraju. Mimo to jednak w okresie ubiegłych 12 lat, wobec ogromnych zniszczeń wojennych, naszego zacofania gospodarczego i konieczności odbudowy w pierwszej kolejności podstawowych ośrodków lecznictwa, jak szpitale, przychodnie, akademie medyczne, szkoły pielęgniarskie itp., gospodarka uzdrowiskowa nie mogła należeć do uprzywilejowanych odcinków gospodarki narodowej.

Błędem zasadniczym było jednak to, że drogę odbudowy lecznictwa zdrojowego widziano jedynie w postaci inwestycji podejmowanych z kredytów resortu zdrowia, przydzielanych (a raczej nie przydzielanych) Centralnemu Zarządowi Uzdrowisk. Niedostatecznie natomiast wiązano sprawę rozwoju lecznictwa zdrojowego z problemem aktywizacji miejscowości uzdrowiskowych i potrzebami miejscowej ludności.

Błędem zaś w stosunku do potrzeb aktywizacji miasta Kołobrzegu była decyzja przeznaczająca Uzdrowisko Kołobrzeg wyłącznie na ośrodek lecznictwa dziecięcego. Konsekwencją tej polityki była odbudowa tylko zespołu sanatoriów dla dzieci i koncepcja dalszej odbudowy z kredytów inwestycyjnych jedynie sanatoriów dla dzieci.

Zmiana tej koncepcji nastąpiła w wyniku dwudniowych obrad komisji oceny projektów inwestycyjnych Ministerstwa Zdrowia, która obradowała w dniach 16 i 17 kwietnia br. Rozpatrywała ona program inwestycji na okres lat 1957 — 1960 na tle założeń planu perspektywicznego. W wyniku uchwał komisji postanowiono uruchomić na okres lat 1957 — 1960 kredyty inwestycyjne resortu zdrowia, w sumie ponad 30 milionów złotych. Pozwolą one na:

1 opracowanie dokumentacji geologicznej i zabezpieczenie źródeł przed dalszą dewastacją.

2 odbudowę części budynków zniszczonych, przeznaczonych na pensjonaty znajdujących się w dzielnicy uzdrowiskowej, oraz zabezpieczenie pozostałych i odstąpienie zdatnych do odbudowy zakładom pracy reflektującym na zorganizowanie w Kołobrzegu własnych pensjonatów,

3 odgruzowanie terenu przewidzianego do odbudowy.

4 budowę kosztem 10 milionów złotych nowego zakładu wodoleczniczego (łazienek) dla dorosłych,

5 opracowanie planu szczegółowego zabudowy dzielnicy uzdrowiskowej, który pozwoli na wyznaczenie parcel na budowę nowych pensjonatów i sanatoriów i przydzielenie ich dalszym reflektantom na budowę w Kołobrzegu sanatoriów i pensjonatów.

6 odbudowę (rozpoczęta) sanatorium dla dzieci przy ul. Bałtyckiej,

7 uporządkowanie i oświetlenie parku i dzielnicy uzdrowiskowej.

Powyższy plan „na dziś" (etapowy) stwarza realne warunki odbudowy lecznictwa zdrojowego i aktywizacji miasta. Ludność miejscowa i ci kuracjusze, którzy znajdą pomieszczenie w mieszkaniach prywatnych poza obiektami resortu zdrowia, będą się mogli leczyć w projektowanym do budowy nowym zakładzie przyrodoleczniczym, wyposażonym we wszelkie urządzenia lecznicze, dostosowane do profilu leczniczego Kołobrzegu.

Nadmienić należy, że sumy przeznaczone z kredytów inwestycyjnych resortu zdrowia na odbudowę lecznictwa uzdrowiskowego w Kołobrzegu na okres bieżącej pięciolatki stanowią około 40 proc. ogólnej sumy przeznaczonej na inwestycje w okresie bieżącego pięciolecia na wszystkie zdrojowiska w kraju.

Oczywiście, szybkiej rozbudowy lecznictwa zdrojowego nie osiągniemy, licząc wyłącznie na kredyty inwestycyjne, jakimi dysponuje i dysponować będzie w okresie najbliższej perspektywy resort zdrowia.

Inicjatywa budowy sanatoriów ogólnych, pensjonatów i hoteli w uzdrowiskach w szerokim zakresie podjęta być powinna przez poszczególne resorty, zakłady pracy, związki zawodowe, a nawet przez osoby prywatne.

Że nie jest to utopia, świadczy fakt, że w roku bieżącym w Ciechocinku buduje się sanatoria i pensjonaty, ogółem na 600 łóżek, z kredytów obcych resortów i zakładów pracy. Dużą rolę odgrywa budownictwo domków indywidualnych z przeznaczeniem części pomieszczeń na zakwaterowanie kuracjuszy. Możliwości poszczególnych resortów i zakładów pracy wzrastać będą w miarę powiększania się kredytów na akcję socjalną i higienę pracy oraz funduszów zakładowych.

Licząc się zarówno z tymi możliwościami, jak i z potrzebą rozbudowy bazy łóżkowej dla kuracjuszy i turystów zagranicznych, w szczególności z państw skandynawskich, z Niemiec oraz z pozbawionych dostępu do morza Czechosłowacji i Węgier, określono w planie perspektywicznym docelową granicę liczby kuracjuszy w Kołobrzegu cyfrą 9 tysięcy. Osiągnięcie tej cyfry jest w przyszłości realne i uwzględnione być powinno w planach perspektywicznych.

Zatwierdzony plan inwestycji na lata 1957 — 1960 z kredytów resortu zdrowia stwarza realne podstawy rozwoju Kołobrzegu, jako jednego z większych uzdrowisk o znaczeniu ogólnokrajowym. Niezbędne jest jednak podjęcie szerokiej propagandy zmierzającej do lokalizacji nowego budownictwa sanatoryjnego i innych resortów w Kołobrzegu uruchomienia kredytów lub pożyczek inwestycyjnych dla instytucji, których zadaniem jest budowa hoteli, ośrodków turystycznych dla cudzoziemców. Popierać należy budownictwo pensjonatów i domków rodzinnych, w których znaleźliby pomieszczenie kuracjusze.

W tym zakresie inicjatywa czynników miejscowych spotka się z pełnym poparciem Centralnego Zarządu Uzdrowisk, którego zadaniem będzie przede wszystkim stała rozbudowa zakładów przyrodoleczniczych dla obsługi kuracjuszy oraz budowa sanatoriów specjalistycznych i dziecięcych.

E. OSÓBKA-MORAWSKI
dyrektor Centralnego Zarządu Uzdrowisk
Ministerstwa Zdrowia

CO GDZIE KIEDY?

KINO

NOWA HUTA — Królowa Margot. W sobotę i niedzielę seanse o godz. 15, 17.30 i 20.
WDK — Godziny nadziei. W sobotę seans o godz. 17, w niedzielę o godz. 15.
MUZA — Autobus odjeżdża 6.20. W sobotę seans o godz. 16. Raj kapitana (prod. angielskiej). Seanse awangardowe o godz. 18 i 21. W niedzielę — Królowa Margot. Seanse o godz. 15.30, 18 i 20.30.
ZACISZE — Cesarski piekarz I i II seria.
MPR-B — Sąd Boży. Seans o godz. 19.30.
KLUB TPP-R — W sobotę o godz. 19.30 film pt. „Dwaj kapitanowie". W niedzielę o godzinie 11.00 poranek filmowy — „Sen o zabawkach".
UWAGA: Film pt. „Raj kapitana" połączony jest z imprezą rozrywkową „Gdańska szczęśliwa fala".

RADIO

PROGRAM II
na fali 367 m.
na dzień 25. 5. 1957 r. (sobota)
Program dnia: 6.55. 15.05.
Wiadomości: 5.00. 6.00. 7.00. 8.00. 8.30. 12.04. 16.00. 18.30. 20.00. 23.50

5.10 Rozmaitości rolnicze. 5.30 Pogodne melodie. 5.50 Gimnastyka. 6.10 Muz. rozrywkowa. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.30 Muz. taneczna. 7.10 Wirtuozi muz. rozrywkowej. 7.45 „Błękitna sztafeta". 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Gra ork. Melachrino. 8.36 Konc. zagranicznych chórów dziecięcych. 9.00 Aud. dla klas IV. 9.20 Konc. ork. rozgł. wrocławskiej PR. 10.00 Magazyn nowości technicznych. 10.15 Krenz: serenada wiejska na małą orkiestrę. 10.30 Konc. chopinowski. 11.00 „Kraj żarzącego się drzewa" — aud. dla klas VII. 11.30 Aud. aktualna. 11.40 Muzyka rozrywkowa. 12.10 Aud. dla wsi. 12.25 Przerwa. 15.10 Pieśni Sergiusza Rachmaninowa. 15.30 „Wędrujemy z malarzem" — gaw. dla dzieci. 16.05 Konc. rozrywkowy. 16.45 Reportaż aktualny. 17.00 Muz. taneczna. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.05 Słynne orkiestry rozrywkowe. 18.35 Muz. i aktualności. 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej. 19.30 Co nowego zagra nicą. 19.45 Mascagni: Fragmenty opery „Rycerskość wieśniacza". 20.23 Kronika sportowa. 20.35 Muzyka taneczna. 21.30 „Ziemia złotowska" — aud w opr. Elżbiety Elbanowskiej. 22.10 Sprawozdanie z mistrzostw bokserskich w Pradze. 22.40 Konc. wieczorny. 23.20 Muz. taneczna. 24.00 Muz. taneczna (do godz. 1.00).

PROGRAM II
na fali 367 m.
na dzień 26. 5. 1957 r. (niedziela)
Program dnia: 5.34. 12.54.
Wiadomości: 6.00. 7.00. 8.00. 16.00. 20.00. 23.50.

5.40 Muzyka. 6.06 Muz. rozrywkowa. 6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Mozaika muz. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 Melodie Sołowiewa. — Siedoja. 8.30 Muz. klasyczna. 9.00 Fala 56. 9.15 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 9.35 Muzyka rozrywkowa. 10.00 Nowe nagrania. 10.30 Poezja i muz. 11.00 Konc. życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Muz. dla wszystkich. 13.00. „Pierścień ogniowy" — pog. 13.15 Gra polska kapela. 13.45 Niedzielny magazyn dla wsi. 14.00 Niedziela na wsi. 15.00 „Kwiaty z fromborskich łąk" — słuch. dla dzieci. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Konc. krak. ork. PR. 17.00 Muz. taneczna. 17.30 Wesoły kramik. 17.45 Muz. taneczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 18.00 Reportaż dźwiękowy z mistrzostw bokserskich Europy w Pradze. 18.20 Muzyka taneczna. 19.00 Na radiowej estradzie. 20.20 Wiad. sportowe. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie taneczne. 21.30 „Matysiakowie". 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Wiadom. sportowe. 22.45 Utwory kompozytorów angielskich.

Powracamy do spraw
które winny
być już załatwione

Postanowiliśmy zrobić pewien bilans z ostatniego okresu, w którym pisaliśmy wiele na temat zaniedbań w naszym mieście. Jak sobie przypominają nasi czytelnicy, uwagi nasze skierowane były w dużej części pod adresem MPGK w Koszalinie. Dziś powrócimy jeszcze do tych spraw i zobaczymy co zrobiono, by usunąć pewne braki i niedociągnięcia, wskazywane przez naszych czytelników i przez Redakcję. Spraw tych nazbierało się niemało.

Weźmy dla przykładu sprawę stawku, znajdującego się przy ul. Stalingradzkiej (przy rynku). Przeszło dwa miesiące temu powzięto decyzję zasypania niebezpiecznego bajorka. Jak do tej pory wszystko wskazuje na to, że minie jeszcze wiele czasu, nim zniknie niebezpieczny staw. Podobnie wygląda sprawa ze stawem przy ul. Jana z Kolna. Na konieczność zabezpieczenia tego stawku zwracała uwagę KM MO. I tym razem odpowiedzią MPGK jest głuche milczenie. Nad stawkiem bawią się nadal dzieci, którym grozi niebezpieczeństwo utonięcia.

Sprawa inna, to miejskie szalety. Wprawdzie coś się robi w „domku" przy ul. Walki Młodych (obok kwiaciarni), ale „tempo" w jakim przebiegają prace nie wskazuje na szybkie ich zakończenie. Karygodnym jest natomiast, że szalet znajdujący się w parku Przyjaźni, nadal straszy swym wyglądem a zapachy wydobywające się stamtąd zatruwają wokół powietrze. Z braku innego „ustronnego" miejsca ludzie korzystają z „usług" cuchnącego schronu.

Jeśli już mowa o brudach, to warto tu również przypomnieć o naszej łaźni. O panujących tam „porządkach" pisaliśmy bardzo dużo, lecz jak do tego czasu nie uczyniono prawie nic, by zmienić ten stan rzeczy.

Wiele można by również napisać na temat sprzedaży domków jedno-rodzinnych, akcji, która przebiega bardzo ospale.

Przypomnieliśmy tu pokrótce niektóre sprawy, o których pisaliśmy. Czasu na załatwienie tych drobnych a mimo to ważnych niedociągnięć było aż nadto dużo, nie uczyniono jednak tego. A przecież w niektórych wypadkach chodzi o życie i zdrowie ludzkie. Czyżby towarzyszom z MPGK sprawy te były obojętne? A może są zbyt błahe i nie warto się z nimi porać?

Rozumiemy, że w Koszalinie jest wiele, bardzo wiele ważnych spraw, które wymagają wnikliwego i mądrego rozwiązania, ale w ich nawale nie można zapominać o tych małych, a jakże dokuczliwych, zatruwających życie.

Sądzimy, że tym razem tych kilka gorzkich słów, nie pozostanie bez odpowiedzi i MPGK przystąpi do usuwania wskazanych powyżej bolączek.

K. Wojciechowska

PRAPREMIERA
nowego filmu
polskiego w Ustce

W dniu 25 maja tj. dzisiaj o godz. 20-tej w sali kina „Delfin" w Ustce odbędzie się prapremiera nowego filmu produkcji polskiej pt. „Skarb kapitana Martensa".

Seans organizowany jest dla przodujących pracowników stoczni usteckiej i „Korabia".

Przeszło 30 tys.
piskląt
sztucznej kwoki

W Zakładzie Wylęgu Drobiu „produkcja" idzie pełną parą. Od 1 marca br. tzn. od pierwszych lęgów do ubiegłego tygodnia światło dzienne ujrzało tu już 30 tys. 273 szt. kurcząt. Przeciętnie tygodniowo lęgnie się 4 tys. 500 żółtych, puszystych kurczaczków.

Ze zbytem maleństw nie ma kłopotu, można nawet powiedzieć, że kurcząt jest za mało. Do stałych odbiorców należą chłopi z okolicznych wsi, oraz mieszkańcy naszego miasta, którzy hodują kurczęta na „domowy użytek".

Z rozmowy z niektórymi odbiorcami dowiedziałam się, że kurczęta z koszalińskiej wylęgarni są łatwe do „wychowania" odznaczają się dobrą kondycją. Śmiertelność wśród kurcząt jest bardzo mała. Jednym słowem brawo „sztuczna kwoka"!

Idziemy na turniej
gwiazd operetkowych

Wszystkim miłośnikom muzyki operetkowej przypominamy, że w dniu dzisiejszym należało by się zaopatrzyć w bilety na interesujący TURNIEJ GWIAZD OPERETKOWYCH. Czołowi soliści warszawskiej, łódzkiej i śląskiej operetki „walczyć" będą o palmę pierwszeństwa.

W programie usłyszymy w wykonaniu znanych i lubianych solistów popularne arie, duety ze znanych nam operetek.

Bilety nabyć można w kasie „Orbisu" i kasie WDK. Początek imprezy: w sobotę, 25 maja o godz. 20-tej i w niedzielę o 17-tej i 20-tej w sali teatralnej WDK.

KRONIKA PARTYJNA

UWAGA SŁUCHACZE WUM-L

„W dniu 27. V. 1957 roku odbędą się zajęcia dla słuchaczy I i II roku WUM-L.

I rok

Od godz. 14 — 18 — Wykład z ekonomii: „Imperializm". Dyskusja z poprzedniego wykładu.

II rok

Od godz. 14 — 17 — Wykład z materializmu dialektycznego: „Rola mas ludowych i jednostki w historii".

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracowników do przeszkolenia na **MANEWROWYCH i ZWROTNICZYCH** poszukuje **Oddział Przewozów PKP w Słupsku**. Warunki przyjęcia: odbyta zasadnicza służba wojskowa, wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej i I kategoria zdrowia. Płace — w okresie szkolenia 700 zł. po przeszkoleniu do 1 100 zł miesięcznie, oraz w całym okresie węgiel, umundurowanie i 12 bezpłatnych przejazdów kolejami. Zgłoszenia przyjmują wszystkie stacje PKP

K—568-0

Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch" w Koszalinie, ul. Armii Czerwonej nr 33, zatrudni od zaraz **2 STARSZYCH KSIĘGOWYCH** na stanowiska: **Instruktora Fin.-Księg. i Inwentaryzatora, 2-ch wykwalifikowanych HANDLOWCÓW** z praktyką i jednego **INSTRUKTORA** transportu. Warunki płacy do omówienia na miejscu.

K-586

„Głos Koszaliński" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (red. naczelny), Andrzej Czechowicz (z-ca nacz. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Jerzy Kiss Orski, Jerzy Lesiak, Wacław Nowak.
Redakcja — Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20.
Telefony: centrala 434.
Sekretariat Redakcji — 635.
Redaktor naczelny — 714.
Oddział w Słupsku ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 51 95.
Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604.
Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. II p., tel. 36-56, 22-91.
Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ulica Alfreda Lampe 28, tel. 22 91.
Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze.
Złożono [illegible] w Koszalinie
• Pap. gazet 60 g VII kl.
C-11. Nr zam. 124.

Państw. Przedsiębiorstwo — Totalizator Sportowy
Oddział Wojewódzki w Koszalinie
ul. Grunwaldzka 20, tel. 447 wewn. 6
zawiadamia
o uruchomieniu na terenie woj. koszalińskiego od dnia 23 maja 1957 r.
następujących

PUNKTÓW — TOTO (KOLEKTUR)

Dokładne adresy Punktów—Toto	Terminy przyjmowania zakładów dzień tygodnia	godzina
1) Koszalin ul. Świerczewskiego 9	co dzień z wyj. świąt	7—18
2) Koszalin ul. 1-go Maja 14 — Dom Książki	"	10—18
3) Koszalin ul. Zwycięstwa 121	"	10—18
4) Koszalin ul. Harcerska 25	"	10—18
5) Słupsk ul. Mickiewicza 60	"	9—18
6) Słupsk ul. Starzyńskiego 2	"	8—18
7) Słupsk ul. Niedziałkowskiego 1	"	8—18
8) Białogard Biuro Pow. Domu Kultury	"	8—18
9) Darłowo — Polskie Tow. Turyst.-Krajozn.	"	8—18
10) Sławno — „Dom Książki"	"	8—18
11) Ustka — Kawiarnia ul. Nowotki 5	"	8—18
12) Połczyn-Zdrój — świetlica LPŻ Rynek	"	9—18
13) Szczecinek — Zakł. Pomocy Radiowej, Rynek	"	9—18
14) Szczecinek ul. 28 Lutego 44	"	9—18
15) Szczecinek ul. Żukowa, Zakł. Fotograficzny	"	9—18
18) Szczecinek ul. Żukowa „Dom Książki"	"	9—18
19) Szczecinek ul. Żukowa — Owocarnia	"	9—18

W punktach — Toto można już zawierać zakłady oraz nabywać kupony Totka i Toto-Lotka. Będą one również dokonywały wypłat wygranych do wysokości 2 000 zł. Bliższe informacje dotyczące zawierania zakładów Totalizatora Sportowego można otrzymać w punktach — Toto.

W konkursie Toto—Lotek skreślasz 6 na 49 dyscyplin sportowych podanych w kuponie.

Trafne odgadnięcie 6, 5, 4 a przy braku 6-ciu — 3 dyscyplin spośród wybranych zapewni Ci duże wygrane. Kupony ze znaczkami nie będą przyjmowane w punktach Toto.

Punkty — Toto dają Ci [illegible] zawierania zakładów.

Spróbuj szczęścia w Punktach—Toto

Do Mielna, Ustronia Morskiego, Ustki przyjechali już pierwsi wczasowicze

Wczasowicze w drodze do domu wczasowego.

TEGOROCZNY sezon wczasowy na koszalińskim wybrzeżu zapowiada się bardzo przyjemnie. Prawie wszystkie domy wczasowe podległe Zarządowi Okręgowemu Wczasów w Mielnie są po generalnym i bieżącym remoncie. Na unowocześnienie i wyposażenie domów wczasowych wydano 2,5 mln zł. W ostatnich dniach przed sezonem nowy dyrektor ZOW Karol Borek od świtu do zmierzchu osobiście doglądał, aby wszystko było zapięte na ostatni guzik. W Mielnie wybielono płoty, postawiono nowe płotki, wygrabowano alejki, dziesiątki ławek pomalowano na różne kolory i „rozrzucono" po całym terenie. Na tle świeżej zieleni tworzy to wszystko piękną kolorową mozaikę. Prawie wszystkie domy wczasowe otrzymały nowe ujednolicone meble, dywany, chodniki i firanki, a do pokojów doprowadzono wodę. Założono w br. w Mielnie i Ustroniu Morskim 1 tys. metrów rur kanalizacyjnych.

Do dyspozycji wczasowiczów oddano już Klub Książki i Prasy bogato wyposażony w dzienniki i czasopisma 120 miękkich klubowych foteli, dobra kawa i ciastka będą z pewnością przyciągać tutaj wczasowiczów.

Klub mieści się w dawnym „Morskim Oku". Jest to dom ze szklanymi ścianami, przez które rozciąga się piękny widok na morze. Wkrótce otwarta zostanie także kawiarnia, gdzie odbywać się będą dancingi, odczyty i występy artystów oraz zespołów amatorskich.

Gorzej przedstawia się sytuacja zaopatrzenia domów wczasowych w produkty żywnościowe. Szefowe kuchni nie otrzymują żadnego przez nich towaru. Szczególnie daje się odczuć brak niektórych jarzyn.

Tym, że sezon wczasowy już się rozpoczął zupełnie nie przejmuje się miejscowa GS. Wszystkie kioski zamknięte są na cztery spusty.

Wczasowicze będą także korzystać nadal z przystani Morskiego Klubu LPŻ na jeziorze Jamno, gdzie czynna będzie wypożyczalnia kajaków.

DW „Wczasowa Dola". Kier. Wanda Kaizer i jej zastępca Ryszard Wierzbicki przyjmują wczasowiczów.

Złoty krążek bez pokrycia

(ZAP). Od pewnego czasu na Wybrzeżu zaczęły kursować pogłoski o rzekomych nagrodach jakie przypadają w udziale znalazcom złotych krążków umieszczanych w kartonach papierosów amerykańskich marki „Camel". Doszło nawet do tego, że znaleźli się kupcy na krążki, za które premię miał stanowić samochód firmy „Cadillac".

Jeden ze znalazców takiego krążka, p. Z. Z. z Oliwy, nie wierząc rozsiewanym pogłoskom, napisał wprost do fabryki papierosów (R. J. Reynolds, Tabacco Company), skąd otrzymał następującą odpowiedź:

„Dziękujemy za list i wiadomość o znalezieniu krążka w papierosach „Camel". Wyjaśniamy, że krążek stanowi reklamę naszej produkcji i jest dowodem szczęścia, ale nie posiada żadnej istotnej wartości"

Tak więc firma „Camel" rozwiązała nadzieję tych, którzy już widzieli się w „Cadillacach", bo krążek, wokół którego było tyle wrzawy, okazał się tylko pomysłem reklamowym.

Pierwszy spacer i pierwsze znajomości...

***Małgorzata Wywiałówna** z Krakowa morze widzi pierwszy raz — jest nim zachwycona.*

Czy wielkie statki handlowe będą zawijać do Szczecina?

(ZAP). Przed kilku tygodniami na trasie wodnej wiodącej od Bałtyku do portu szczecińskiego rozpoczęły pracę liczne pogłębiarki. Wydobywają one muł, jaki każdego roku przynoszą wody Odry na far water (drogę dla statków). W tym roku pogłębiarki mają wydobyć z dna Zalewu Szczecińskiego, Świny i Dolnej Odry około 1,5 miliona metrów sześc. mułu, by w ten sposób koryto osiągnęło głębokość 9,5 m, co z kolei pozwoliłoby na wprowadzenie do portu szczecińskiego statków dużych o pojemności do 10 000 BRT. Przeciętna głębokość toru wodnego Szczecin — Świnoujście nie przekracza obecnie 6 metrów.

Niedostateczna głębokość toru wodnego zmusza statki większych rozmiarów do zatrzymywania się wpierw w Świnoujściu, (gdzie następuje tzw. odlichtowanie towaru (częściowy wyładunek transportu). Dopiero potem tak odciążony i mający niższe zagłębienie statek udaje się w dalszą drogę do Szczecina.

Pomyślne wykonanie prac pogłębiarskich będzie nowym sukcesem polskich pracowników morza i przyczyni się do znacznej aktywizacji naszego zachodniego wybrzeża.

— 195 —

Kiedy młody Buellow przyjechał z Ostlandu do Wrocławia na urlop — jego tygodniowy pobyt stał się dla Trudy piekłem. Twierdził, że to ona znęca się nad świekrą, że winna jej posłuszeństwo; groził odebraniem córki...

Pani Buellow sekundowała wrzaskom syna... Pewnego wieczoru udało się Trudzie podsłuchać, jak namawiała go, ażeby uśpił małą, a ją wyrzucił w ogóle z domu... Dom urządzony przez Trudę, ale za pieniądze Buellowa — stara traktowała jak własny, nie przyznając synowej żadnych praw. W codziennym obcowaniu nienawidzili ją obydwoje równo. On kochał dziecko i swoją matkę. Pani Buellow kochała tylko jego...

Zbliżał się, dla nich, czas narastającej z dniem każdym grozy. Nie wiadomo co stało się z Buellowem. Nie było od niego wiadomości. Może już nie żył?... Na początku czterdziestego piątego, Truda chciała wyjechać z Wrocławia za Odrę. Zaczęła się anarchia w mieście. Front łomotał po nocach w okna coraz wyraźniej...

Pani Buellow doszła do wniosku, że pozostaną, nadejdzie zapowiadany przez Fuehrera cud, i lada godzina w domu zjawi się Kurt Buellow, w którego była wpatrzona jak w słońce...

— 196 —

Podczas nalotu bombowego w okresie oblężenia w kwietniu czterdzieści pięć, dziecko zostało ranne. Amputowano mu nogę. Truda zaczęła pracować w szpitalu jako pielęgniarka. Zapomniała w ogóle o domu, przejęta losem dziecka... Ale w tydzień po wojnie, zjawiła się w szpitalu pani Buellow, pokorna, ze łzami w oczach, nie miała co jeść. Mówiła, że jej część biżuterii została w gruzach. Drugą częścią dysponowała Truda. Mieszkanie zajęli ludzie obcy...

Pani Buellow i Truda pod wpływem wspólnych nieszczęść wszystkich Niemców — pogodziły się ze sobą. Znalazły sobie pokój u znajomych na Sępolnie, w tym samym domu, co dziś po pięciu latach...

Truda nie mogła wyjechać za Odrę ze względu na stan dziecka. Pani Buellow nie chciała wyjechać, wierząc w powrót syna. W lecie i na jesieni czterdzieści pięć, żyły ze sprzedaży biżuterii, która była własnością Trudy. Skończyło się to w grudniu. Truda zaczęła pracować po kuchniach i stołówkach...

Wtedy wybuchły znowu kłótnie z panią Buellow. Widocznie odnalazła swoją zagubioną podczas oblężenia biżuterię. Stała się znowu nieznośna.

Werbowano do robót rolnych pod Oleśnicą. To były strony rodzinne Trudy. Spodziewała się, że może znajdzie tam znajomych, względnie uzyska wiadomości o braciach. Pojechała do Oleśnicy. Zaczęła pracować. Raz w miesiącu przyjeżdżając do Wrocławia, oddawała pieniądze na wychowanie córki. Świekra zabroniła jej spać w domu; musiała więc spędzać noce na dworcu...

Pewnego dnia, na wiosnę czterdziestego szóstego roku, niespodziewanie pojawił się we Wrocławiu Buellow. Uciekł z transportu jenieckiego. Mimo nieobecności Trudy, spróbował natychmiast zapisać ich na listę repatriacyjną. Poznał go jednak ktoś z Niemców i doniósł w UB, że jest SS-manem. Nim przyszli — uciekł...

— 197 —

Truda dowiedziała się o tym od niego, kiedy pewnej nocy zastukał do okna baraku pod Oleśnicą. Ukrywała go przez parę dni. Potem, namówiony przez ziomków, pojechał do Koźla. Tam zaczął pracować w żegludze. Pojawił się znowu którejś nocy. Powiedział, że wydostaną się stąd przez Szczecin, z pomocą córki Tobiasa. Nie było go potem parę tygodni. Przyjechał, mówiąc tym razem, że Polacy zabili Elzę. Był bezradny... W drodze powrotnej z Oleśnicy nastąpiło aresztowanie. Teraz Truda nie miała od niego wiadomości przez przeszło trzy i pół roku.

Tymczasem za Oleśnicą, już w Pegeerze, poznał się z nią — Gracjan Rościk. Był — według jej słów — „jakiś inny", potrafił zdaje się w sprytny sposób wydobyć z siebie trochę ciepła. Uległa Rościkowi i perspektywie, że będzie mogła widywać choćby z daleka, choćby z drugiej strony ulicy, swoją córkę. Zapomniała całkowicie o mężu. Nie myślała w ogóle o przyszłości, o tym co będzie jutro...

Tak więc cechy, które spowodowały na początku to, że określiłem ją terminem „kollosal Graetchen" — teraz w świetle jej słów, okazały się naprawdę mało istotne. Był w Trudzie ktoś bardzo daleki i obcy, ktoś potwornie wykoszlawiony — ale przecież człowiek, świadom swojego upodlenia — w przeciwieństwie do Rościka, Świętej, pani Buellow...

Należało sprawdzić pewne szczegóły.

Truda — wyczerpawszy tę część szczerej, prawdziwej spowiedzi — dyszała teraz ciężko, słaniając się na krześle. Protokolant zaproponował, ażeby usiadła bliżej okna. Tam mogła się wesprzeć o parapet.

Spytałem, czy wie z jakich źródeł Kurt Buellow czerpał biżuterię, dzięki której jego matka, dziecko i ona — mogły przetrwać pierwszy, najcięższy okres po wojnie.

Tego nie wiedziała. Nie wiedziała również czym zajmował się naprawdę w okresie wojny. Służył, jej zdaniem, w formacjach pomocniczych SS, otrzymywał różne nagrody, i z tego mógł kupować...

MAGAZYN „GŁOSU"

Plastik płonie!

Przed kilku dniami wybuchł groźny pożar w fabryce wyrobów z plastiku w Orimattila (Finlandia). Szkody obliczane są na 50 milionów marek fińskich.

Największa na świecie maszyna do liczenia

Na wystawie w Paryżu wystawiono na pokaz największą na świecie maszynę do liczenia — „Ordinateur 704", skonstruowaną we Francji. Na otwarciu wystawy obecne były wybitne osobistości francuskie oraz szereg uczonych z różnych krajów europejskich.

„Ordinateur 704" waży 21 ton. W czasie jednej sekundy maszyna może dokonać 4.666 działań arytmetycznych. Podejmuje ona decyzje logiczne w jednej dwudziestoczteromilionowej sekundy. Maszyna wykonuje obliczenia 10100 razy szybciej niż człowiek.

Użycie tej maszyny pozwoliło na skonstruowanie prototypu pewnego samolotu pasażerskiego o 6 miesięcy wcześniej, dzięki przyspieszeniu obliczeń dokumentacyjnych.

Można obejrzeć zakonserwowaną głowę „Yeti"

Wychodząca w Nepalu gazeta angielska „The Commoner" zamieściła wiadomość, że we wsi Chilunka na pograniczu nepalsko-tybetańskim chłopi przechowują zakonserwowaną głowę tajemniczego „człowieka śnieżnego" Yeti, zabitego przed 25 laty przez jednego z mieszkańców wioski.

Chłopi spreparowali głowę bestii i przechowują ją pieczołowicie na pamiątkę bohaterskiego czynu owego wieśniaka.

Dulles... w kąpieli

Ochłodzenia w kąpieli musi szukać amerykański sekretarz Stanu Dulles, którego bez przerwy rozgrzewa „chorobliwa" myśl o zbrojeniach. Pierwotnie ogłosił on, że USA jest jedynym państwem Zachodu, które potrafi ponosić wszelkie koszty zbrojeń. Tymczasem, jak wynika z meldunków oświadczenie to stoi w poważnej sprzeczności z rzeczywistością.

W Chinach
przeciwko sekciarstwu

Na niedawno odbytej konferencji prasowej w Pekinie, zastępca kierownika wydziału propagandy KC Komunistycznej Partii Chin Czou Jang poinformował dziennikarzy o zagadnieniach związanych z prowadzoną obecnie przez partię chińską pracą nad wykrywaniem i rozwiązywaniem sprzeczności wewnętrznych w społeczeństwie.

Omawiając sprawę sprzeczności antagonistycznych i nieantagonistycznych — Czou Jang podkreślił, że pierwsze — to sprzeczności między narodem a wrogiem, drugie zaś są sprzecznościami wewnętrznymi w społeczeństwie.

Sprzeczności antagonistyczne rozwiązuje się metodą dyktatury, to znaczy przy użyciu siły. Sprzeczności nieantagonistyczne rozwiązywać należy przy pomocy metod centralizmu demokratycznego i przekonywania. W wypadku sprzeczności nieantagonistycznych użycie siły jest niedopuszczalne. Nierozróżnianie dwóch typów sprzeczności prowadzi do błędów.

Jest bardzo wiele sprzeczności wewnętrznych w społeczeństwie. Wszędzie tam, gdzie wysuwa się hasło jedności i solidarności (na przykład w sojuszu robotniczo-chłopskim) istnieje też zjawisko sprzeczności. Nawet hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!" zawiera obok wspólnych celów proletariatu, również zadanie rozwiązywania sprzeczności. Proletariat różnych krajów ma swe własne partykularne interesy, nawyki, tradycje, obyczaje itd.

Istnieje wiele jeszcze bardzo trudnych do rozwiązania problemów. Tak na przykład Chiny dążą do uprzemysłowienia, a równocześnie pragną podniesienia stopy życiowej. Ponadto partia chińska jest obecnie u władzy, toteż wiele sprzeczności wewnętrznych może zogniskować się w sprzeczności między kierownictwem a masami. Jeżeli w niektórych organach istnieje biurokracja, to sprzeczność ta może się jeszcze bardziej spotęgować.

Nauczyć się rozróżniać i badać te dwa rodzaje sprzeczności — to obecnie wspólne zadanie wszystkich członków partii i wszystkich ludzi w Chinach. Dogmatycy i rewizjoniści popełniają z gruntu różne błędy przy rozpatrywaniu tych spraw. Rewizjoniści nie widzą konieczności stosowania metod dyktatury wobec wroga.

Dogmatycy natomiast podchodzą do sprzeczności nieantagonistycznej w ten sam sposób, jak do sprzeczności antagonistycznej.

DRUKOWAĆ CZY NIE DRUKOWAĆ — OTO JEST PYTANIE

Są wypadki, kiedy trudno jest obiektywnie odróżnić dwa typy sprzeczności. Tak na przykład redaktor czuje, że wydźwięk artykułu jest reakcyjny, ale ten sam artykuł zawiera

(Dokończenie na str. 2)

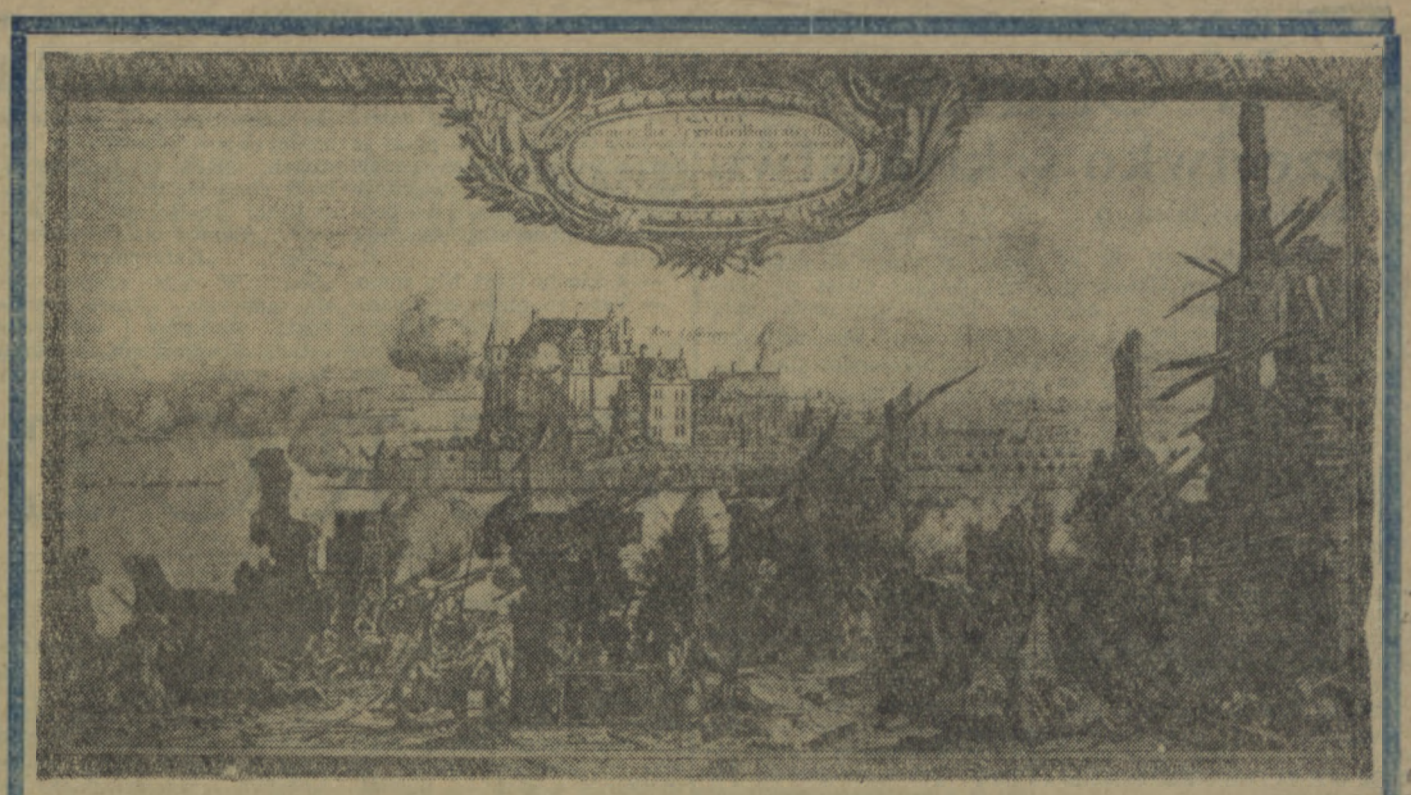

Złotów: Starożytny obraz przedstawiający zamek Grudziński h otolony ze wszech stron wodą w czasie burzenia przez Szwedów w dniu 28. VI. 1657 r. Zgliszcza przed wodą, wśród których widać ustawione armaty i wojska szwedzkie przy tych niszczycielskim dziele — to ruiny, zburzonego przez nich kościoła złotowskiego.

22 lipca br. odbędą się w Złotowie uroczystości związane z walką ludności Ziemi Złotowskiej o polskość tych ziem, w czasie których odsłonięty zostanie pomnik ku czci bohaterów poległych w walce z naporem germańskim. W związku z tym następny numer „Głosu Tygodnia" zostanie poświęcony wyłącznie problemom Ziemi Złotowskiej. Czytelnicy znajdą w nim ciekawe artykuły związane z przeszłością tej ziemi, jak również artykuły, omawiające problematykę współczesną. Ponadto ciekawe dokumenty historyczne, podania ludowe, legendy Ziemi Złotowskiej itp.

Rekonwalescencja nastąpi...

NAD hasłem „precz ze świetlicami" nikt się głębiej nie zastanawiał. Przyjęte zostało jako rzecz oczywista, jako „wynik długoletnich doświadczeń" i zdawało się, że skoro zostało rzucone w okresie poprzedzającym Październik — to zrozumiałe, że istnieć nie będą.

Istniały. — Jedne wiodły żywot chuderlawy, nijaki, ot, przypadkowy twór oddany w przypadkowe ręce; inne, rzadziej spotykane, były ośrodkiem (często jedynym w promieniu wielu kilometrów), w którym młodzież i starsi znajdowali rozrywkę, wypoczynek, gazetę, partię szachów czy piosenkę.

„REJTANI" I RZECZYWISTOŚĆ

Trudno ustalić, kto rozpoczął panikę wokół świetlic wiejskich, ale faktem jest, że ostatnio „Rejtanów" przybywało.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

„Ratuj kto może", świetlice likwidują" — słyszało się coraz częściej. „Amatorski ruch artystyczny ginie, tyle pieniędzy poszło w błoto" — ponagali w ataku inni.

Istotnie, pieniędzy zmarnowało się bardzo dużo. My, Polacy, mamy gest. Przyjeżdżają z jakiejś wsi, proszą, molestują, że lokal na świetlicę jest, tylko ani stołka w nim, ani szafy. Nie ma? To trzeba dać! I kilka tysięcy złotych zamienia się w szafy, stoły, krzesła, gry świetlicowe. Ponieważ jednak w oddziałach kultury pracownicy dość często się zmieniali — nie było komu przypomnieć, że ta właśnie świetlica przed dwoma laty została wyposażona w sprzęty, tylko, że „gdzieś one poginęły".

Chodzi o marnotrawstwo, o bezmyślne wydawanie pieniędzy, nie o likwidowanie świetlic i wiejskiego ruchu artystycznego.

Rozmowa z kierowniczką oddziału kultury Prezydium PRN w Białogardzie utwierdza mnie w tym przekonaniu. Z troską mówi ona o „swoich" świetlicach, koniecznych remontach i kadrach, których ciągle jeszcze brak.

Ot, chociażby Tychowo, największa chyba wieś powiatu białogardzkiego. Remonty przeprowadzono, dom został należycie wyposażony, budżet sięga ponad 30 tys. złotych, dużo młodzieży, a nic się tam nie dzieje. Po prostu przyjęta na stanowisko kierowniczki świetlicy w Tychowie Maria Człapińska nie robi nic, aby ożywić martwy dom i martwą wieś.

Nikt nie będzie likwidował świetlicy w Tychowie. Wręcz odwrotnie: władze powiatowe zrobią wszystko, aby ta świetlica stała się dla wsi ośrodkiem kulturalnej rozrywki.

Jest jeszcze świetlica w Łecznie (dobra świetlica), jest w Sadkowie, gdzie oprowadza nas po niej „wysunięty" przez wieś cieszący się dużym autorytetem u młodzieży nowy kierownik Tadeusz Kołodziej. Jeden pokój wyremontowany, wymalowany, świeci czystością. Reszta wymaga natychmiastowego remontu. Na ukończenie remontu świetlicy czekają także mieszkańcy Rogowa. Gromadzkie rady mają z tym mnóstwo kłopotu, nie starcza pieniędzy. Ale brak jest przede wszystkim ludzi, którzy swoimi umiejętnościami, wiedzą, zdobyliby w środowisku wiejskim autorytet, którzy umieliby tworzyć i poprowadzić wiejskie zespoły artystyczne, zapewnić bywalcom w świetlicy miłą rozrywkę.

GDZIE SZUKAĆ LUDZI?

Pytanie to padło z ust kierowniczki oddziału kultury Prez. PRN w Białogardzie.

Gdzie szukać ludzi, którzy mieliby na wsi autorytet, których inicjatywa otworzyłaby na oścież drzwi świetlic wiejskich?

W Sikorach, Chłopowie, Starym Chwalimiu i wielu innych wsiach naszego województwa są nauczyciele, którzy kiedyś tworzyli wiejskie zespoły, organizowali imprezy artystyczne, pracowali z całym zapałem i oddaniem poświęcając wolny czas pracy społecznej, której ranga nie była jeszcze tak zdewaluowana jak dziś. Ludzie ci nie chcą teraz wrócić do świetlic.

Już kierowniczka oddziału kultury w Białogardzie rozkładała bezradnie ręce opowiadając o Popielewie, najdalej od Białogardu położonej gromadzie. Bo w Popielewie świetlica jest, ale nie ma jej kto prowadzić. Nauczyciele nie chcą.

Podobnie jest i w powiecie szczecineckim.

W pierwszych latach po wojnie było wielu ludzi, którzy z

(Dokończenie na str. 2)

W kilku słowach

CO USŁYSZYMY NA KONCERCIE?

Miłośnicy muzyki czekają niecierpliwie na następny koncert Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej.

Informujemy zatem, że na czerwcowy program koncertu złożą się: uwertura do opery Webera „Wolny strzelec", koncert skrzypcowy D—dur Beethovena; w drugiej zaś części koncertu usłyszymy „Bajkę" Moniuszki i poemat symfoniczny Noskowskiego „Morskie oko".

Jak nam wiadomo, dyrektor Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej, Franciszek Mucha, czyni starania, aby do koncertu skrzypcowego Beethovena zaprosić znaną skrzypaczkę Wandę Wiłkomirską lub Wrońskiego.

POWIĘKSZAJĄ SIĘ ZBIORY PRZYSZŁEGO MUZEUM ZIEMI SZCZECINECKIEJ

Działacze kulturalni Szczecinka z ob. Stafińskim na czele, czynią poważne starania, aby w najbliższym czasie otworzyć miejscowe muzeum.

Ostatnio do rzeźb książąt pomorskich znalezionych w Siemczynie, przybył jeszcze fotel gdański, rzeźbiony, z poręczami zakończonymi głowami lwów, z herbem i napisem: „Nec temere, nec mide". Fotel ten służył prawdopodobnie któremuś z książąt pomorskich, który — będąc zarazem sędzią swych poddanych — miał kierować się tą łacińską maksymą.

Fotel ten dostarczył kierownik szkoły z Chłopowa, Henryk Leszczyński.

GŁOS tygodnia

Nr 21 (223) 25 i 26 maja 1957 roku C-11

BASEN PORTOWY W DARŁÓWKU. Fot. Orłowski.

DARŁOWSKIE -notatki-

BYŁEM tutaj już niejednokrotnie. Ostatni raz chyba w jesieni roku ubiegłego. Czułem się więc jak u siebie w domu. Już w czasie jazdy, a szczególnie po wyjściu z pociągu, nasuwały mi się pytania:

— Co zmieniło się w tej mieścinie?

Konfrontacja — zaraz na gorąco — nie miała nic wspólnego z tzw. optymizmem. Nuda, szarość, brudno. Nawet majowe słońce i pierwsza, świeża zieleń nie zdołały wyjaśnić tej szarzyzny.

W Prezydium MRN nie zastałem — jak mi oficjalnie oświadczono — nikogo z „naczalstwa".

— Przewodniczący w terenie.

— A sekretarz? — pytam.

Po niedługim szukaniu znaleziono sekretarza prezydium ob. Ulanowską. Okazała się ona żywą, energiczną, rozmowną i niezwykle miłą osobą. Jej relacje o gospodarce miasta, o życiu mieszkańców DARŁOWA, o trosce i kłopotach rady, wyglądały jak barwna opowieść, jak dobrze zrobiona kronika filmowa.

MIESZKANIA, mieszkania i jeszcze raz mieszkania. Gospodarze miasta nie wiedzą doprawdy co robić. 18 budynków przejętych od FWP w Darłowku były przysłowiową kroplą w morzu potrzeb. Znalazło tam jedynie miejsce kilkanaście wielodzietnych rodzin.

— Cóż to jest — mówi ob. Ulanowska — 300 dalszych podań leży u nas w prezydium.

Rzeczywiście — sprawa nie jest łatwa. Nie się tutaj nie buduje. Wręcz odwrotnie — następuje powolna ruina wielu domostw. Natomiast jeśli chodzi o liczbę mieszkańców, to jest wyraźna tendencja zwyżkowa. Stale przyjeżdżają nowi, no i... przyrost naturalny. Tak np. w 1950 r. liczba mieszkańców wynosiła - niewiele - ponad 4 000 osób, obecnie — 7 000. Różnica jest poważna.

— Jedynym wyjściem z tej rzeczywiście trudnej sytuacji — mówią mi w Prezydium MRN — to nowe budownictwo. Kilka bloków i... mieszkania nie byłyby tym ciągle niepokojącym problemem, zaprzątającym dniami i nocami ojcom miasta.

— Dobrze tak mówić — stwierdza z kwaśną miną jeden z rozmówców. — My nie mamy dostatecznych funduszów na remonty bieżące — nie mówiąc już o kapitalnych. A bez tego z naszą gospodarką komunalną daleko nie zajedziemy. Załata się jedną dziurę, na następną już nie starczy, a w tym czasie zrobi się pięć nowych. Oprócz funduszów to ciągłe kłopoty z wykonawcami, którym zawsze czegoś brak — to cementu, wapna itp. Sławneńskie MPRB dało się nam dobrze we znaki.

— Na ten temat — dorzuca inny z rozmówców — było dużo spotkań, rozmów na różnych szczeblach... Efekty, jak widać minimalne.

OBYWATEL W. mieszka w Darłowie od 1951 roku. Na utrzymaniu ma cztery osoby. Zarabia trochę ponad tysiąc złotych. Dwoje dzieci chodzi do szkoły. W domu żona i matka staruszka. Żyje się ciężko. Żona poszłaby chętnie do pracy. Trudno jednak coś znaleźć.

Do Prezydium MRN często zaglądają kobiety. A może coś się znajdzie. — Szukających pracy — oświadczyła w rozmowie ze mną ob. Ulanowska — szczególnie kobiet, jest sporo. Gdzieś około 200 osób.

Czy robi się coś, żeby chociaż w minimalny sposób problem ten — jeśli nie rozwiązać — to przynajmniej złagodzić?

Rozszerza się produkcję spółdzielni pracy „Ozdoby choinkowe". Dodatkowo znajdzie tu zatrudnienie 40 kobiet. Przy Sławneńskich Zakładach Przemysłu Terenowego (cegielnia) zorganizowano szwalnię. Stawia już ona pierwsze kroki. Zatrudnionych tu zostanie 50 kobiet. To już jest coś.

Jednak problem zostaje nadal otwarty. Trzeba szukać możliwości, kryć głową. Przydałaby się pomoc kredytowa na uruchomienie nowych jednostek o charakterze usługowym czy produkcyjnym.

CHODZĄC ulicami, dostrzegłem sporo nowych szyldów: warsztat szewski, krawiecki, ślusarski, stolarski... Tu i ówdzie — głównie w centrum miasta przytulił się prywatny sklepik. W rynku nowa restauracja „Bałtycka". Widać jakieś ożywienie gospodarcze. Coś zaczyna się dziać, coś zaczyna pulsować. To nie to, co rok temu.

(Ciąg dalszy na str. 2)

W Chinach przeciwko sekciarstwu

(Dokończenie ze str. 1)

wiele słusznych myśli. W tej sytuacji towarzysze chińscy uważają, że najlepiej jest pozwolić, aby „piękne kwiaty rozkwitały razem z zielskiem". Nie tylko redaktor, ale i masy muszą nauczyć się oceniać i odróżniać, co jest zielskiem, a co kwiatem. Niech dyskutują. To najlepsza metoda rozróżniania sprzeczności. Co więcej, nawet jeśli wszyscy stwierdzą, że w danym artykule jest coś „antagonistycznego", to jeszcze nie znaczy, że autor jest kontrrewolucjonistą, czy agentem imperializmu. Nawet w tej sytuacji można rozwiązywać sprzeczność metodą argumentacji i przekonywania. Tyle w sprawach ideologii.

PRACĘ TRZEBA ZACZYNAĆ OD PARTII

Odpowiadając na dalsze pytania, Czou Jang omawiał definicję subiektywizmu, sekciarstwa itp.

Cechą szczególną sekciarstwa jest to, że sekciarz nie uwzględnia interesów ogromnej większości, na przykład wielkiej masy inteligenckiej. Młodzi marksiści-sekciarze wykazują dużą przesadę w ocenie starej inteligencji. Widzą oni tylko burżuazyjne tendencje tych ludzi, nie dostrzegają natomiast ich naukowych osiągnięć oraz przemian, jakie w nich zaszły. To właśnie jest sekciarstwo — ocenianie ich według starych kryteriów. Dlatego też należy naprawić styl pracy partii.

W tym celu prowadzi się politykę długotrwałego współistnienia i wzajemnej kontroli partii komunistycznej oraz partii demokratycznych, politykę „wszystkich kwiatów i wszystkich szkół". Dla realizowania tej polityki trzeba mieć odpowiednie otoczenie i warunki. Pracę zaczyna się od partii, gdyż partia sprawuje władzę. Realizacja tej polityki wymaga, aby w partii nie było sekciarstwa, dokturynerstwa i subiektywizmu. Twórcy muszą widzieć, że naprawdę mają swobodę twórczą. Tak więc w szeregach partii niezbędne jest przeobrażenie ideologiczne, przede wszystkim ideologiczne przeobrażenie kadr kierowniczych.

JEŚLI MYJESZ TWARZ, DLACZEGO NIE MYĆ MÓZGU

Niektórzy uważają, że przeobrażenie ideologiczne — to nieprzyjemne słowo. Jest jeszcze inne, bardziej nieprzyjemne słowo, tzw. „mycie mózgu" (brainwashing). Ale w rzeczywistości nie jest to takie złe. Człowiek codziennie myje twarz. Dlaczego gdyby od czasu do czasu nie umyć mózgu? Świat się zmienia. Trzeba więc myć mózgi członków partii komunistycznej a przede wszystkim kierownictwa. Jest to jednocześnie nie przyjemne i przyjemne.

DOKTRYNERSTWO — CZY REWIZJONIZM?

Padło pytanie, czy prawdą jest, że w obecnej sytuacji walka toczy się głównie przeciw doktrynerstwu, sekciarstwu itd. a sprawy rewizjonizmu schodzą na plan dalszy, a jeśli tak jest, to dlaczego. Towarzysz Czou Jang udziela odpowiedzi twierdzącej. Głównym celem obecnego ruchu jest walka przeciwko sekciarstwu, subiektywizmowi i biurokracji. Nie mówi się o rewizjonizmie. Wynika to z konkretnej sytuacji Komunistycznej Partii Chin. Podkreśla się walkę z biurokracją, gdyż stanowi ona największe niebezpieczeństwo. Uszczupla interesy mas i wywiera bezpośredni wpływ na stosunki wzajemne między partią i masami.

„IZMY" I ETYKIETKI

Zadano pytanie, czy ostrzeganie członków partii przed różnego rodzaju „izmami" nie zwęzi z czasem drogi „wszystkich kwiatów" do bardzo wąskiej, ściśle wytyczonej ścieżki, na której znów nie będzie wolności myśli. W dłuższym wywodzie Czou Jang wykazał, że właściwie partia przestrzega swych członków tylko przed dwoma „izmami" — indywidualizmem, gdyż komunista musi służyć ludowi, oraz subiektywizmem, gdyż komunista musi szukać prawdy, a subiektywizm ją przesłania. Tak więc pozostaje droga bardzo szeroka, jak szeroka jest prawda, jak szeroka jest służba ludowi. Oczywiście, postawione pytanie ma znaczenie dla życia wewnątrzpartyjnego.

Trzeba, żeby członkowie partii mieli inicjatywę, nie zaś żeby mechanicznie wykonywali instrukcje. Dlatego też konieczna jest bardzo szeroka demokracja wewnątrzpartyjna. Z ostatnich dyrektyw Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin widać, że kładzie się główny nacisk na metody łagodne i dyskretne. Umożliwi to znaczne ożywienie życia wewnątrzpartyjnego. Należy też unikać przyklejania ludziom etykietek.

Rekonwalescencja nastąpi...

(Dokończenie ze str. 1)

zamiłowaniem pracowali w kółkach śpiewaczych, dramatycznych, tworzyli je, kierowali ich pracą. Ludzi tych, w dobie wielkiej ery świetlic, ich wagi społecznej i znaczenia politycznego — odsunęło się od pracy zwykłym, administracyjnym trybem: dało się klucze od świetlicy i miesięczną pensję pierwszej lepszej osobie, która nawinęła się pod rękę i kazało się „robić kulturę na wsi".

Kryzys musiał nastąpić.

I CO DALEJ?

Świetlic nikt nie rozwiązuje. Zabierze się tylko pieniądze stąd gdzie nikt ich nie umiał wykorzystać, gdzie świetlica istniała tylko w wykazie statystycznym. Pieniądze te zostaną obrócone na premie dla ludzi, którzy zaczną na nowo inicjować piękne tradycje kółek śpiewaczych, teatru ludowego, którzy swoją wiedzę i doświadczenie wykorzystają na krzewienie oświaty i kultury na wsi.

Decyzja jest słuszna i nie ma potrzeby, aby rozdzierać przysłowiowe szaty nad upadkiem świetlic. Ale nic po tej decyzji, jeżeli nauczyciel na wsi, stary działacz kulturalny i oświatowy nie wezmą inicjatywy w swoje ręce.

Ludzie ci są urażeni, dotknięci często głęboko. Trzeba im oddać sprawiedliwość i powiedzieć, że są potrzebni. Jestem przekonana, że nie cofną się, nie odmówią.

Słuszne byłoby, aby nad tą sprawą zastanowiły się wspólnie komisje: kultury i oświaty Woj. RN, aby pomyślały o formach współpracy oddziałów kultury i wydziałów oświaty w powiatach. Cel jest jeden: chcemy aby nasz naród żył lepiej, mądrzej, kulturalniej.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

W 45-LECIE ŚMIERCI BOLESŁAWA PRUSA

SERCE

— Panie, gdzie tutaj mieszka pan Głowacki? — pytał jeden z początkujących podówczas dziennikarzy wąsatego ciecia, urzędującego na podwórku z olbrzymią, brzozową miotłą.

— A kto to taki? Nie znam.

— Taki co pisze, wie pan...

— A, pan Prus pewno! Wiem, wiem, jakżeby ktoś nie znał Prusa! Pójdziesz pan podwórkiem, potem w górę tymi schodami i jak posłyszysz za drzwiami klekot, taki jakby kto młócił zboże cepem, to będzie właśnie mieszkanie pana Prusa!

Młody dziennikarz, z wielkim wzruszeniem idący na spotkanie z głośnym powieściopisarzem i sławnym kronikarzem Warszawy, słyszał każde uderzenie własnego serca. Ale daleko głośniejszy był dziwny stuk dochodzący zza drzwi. Kiedy znalazł się twarzą w twarz z dobrotliwie uśmiechniętym panem, którego oczy przysłaniały niebieskie okulary, zobaczył stojące na stole dziwo: maszynę do pisania.

Bolesław Prus od najwcześniejszej młodości interesował się techniką i wszelkimi wynalazkami. Może datowało się to jeszcze z tego okresu, gdy jako uczeń gimnazjum lubelskiego entuzjazmował się matematyką rozgłaszając na prawo i lewo, że „wszystko jest głupstwem i kłamstwem, czego nie można wyliczyć i zważyć". A potem, gdy jako student wydziału matematyczne go warszawskiej Szkoły Głównej gardłował za szkołami zawodowymi i zamianą fraka na bluzę roboczą, czego zresztą nie omieszkał zadokumentować na sobie samym, wstępując jako zwykły ślusarz do znanej fabryki Lilpopp i Rau.

Spośród wielu zawodów, których chwytał się wówczas, takich jak guwernerka, posadka urzędnicza, wygłaszanie oświatowych prelekcji dla ludu itd., najbardziej przypadł mu do gustu zawód pisarza, któremu pozostał wierny do końca dni swoich. Rozpoczyna go pod kryptonimem Jana z Oleju, za którym to krył się jego ironiczny stosunek do wszelkiego fideizmu i konwencjonalizmu. Rozpoczął jako humorysta, współpracownik głośnej „Muchy" i „Kolców", przerzucając się niebawem na felieton i kronikę tygodniowe.

„W ciągu mojej pracy w „Kurierze Warszawskim" — wspomina Prus — pisywałem rocznie około 40 felietonów. Jako felietonista musiałem zajrzeć od czasu do czasu na koncert, teatr, maskarady... Kupując moje artykuły tanio, „Kurier Warszawski" był bardzo wymagający. Ile razy w moich kronikach znalazło się coś niezgodnego z sympatiami redakcji, wyrzucano mi to bez ceremonii. Comte, Mill, Darwin, „Przegląd Tygodniowy" i jego współpracownicy — były to osoby i pisma, za które najwięcej zapłaciłem „Kurierowi"... kar pieniężnych".

Równocześnie z pracami publicystycznymi Prusa poczynają się pojawiać jego pierwsze opowiadania i nowele o biednych, skrzywdzonych ludziach, bądź to kalectwem, bądź chorobą, bądź też przez stosunki społeczne — „Antek", „Sieroca dola", „Kamizelka", „Katarynka" czy „Sen". W tym samym czasie zaprząta Prusa konflikt pomiędzy fabrykantem a robotnikiem, któremu daje wyraz w „Powracającej fali". Fabrykantem jest obcy kapitalista.

Od tych utworów beletrystycznych przechodzi Prus do wielkiej twórczości powieściowej. Pierwszym z tego cyklu utworem jest „Lalka" przynosząca kapitalny obraz społeczeństwa warszawskiego z drugiej połowy ubiegłego stulecia. Jednakże wiele realiów z „Lalki", uważanych za czysto warszawskie, wziętych było z Lublina. „Takich typów, jak stary subiekt, spotykał wielu jeszcze w Lublinie — opowiada pani Głowacka, żona Prusa, wspominając Rzeckiego z „Lalki". — Tak samo z Lublina wzięty jest żywcem sklep, od którego opisu rozpoczyna się „Lalka", łącznie nawet z tym pajacem wystawionym w oknie".

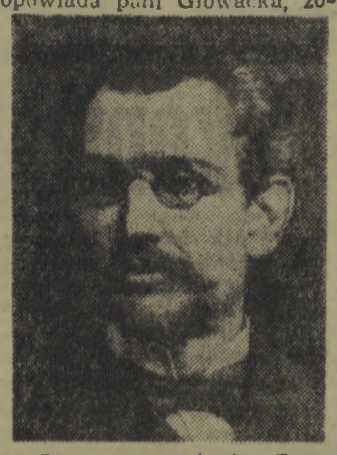

Techniczne zamiłowania Prusa i jego uwielbienie dla wszystkich wynalazków i postępu techniki, w której upatrywał najlepszy lek na wszystkie społeczne niedomagania owych lat, znalazły odbicie w historii wynalazku prof. Geista. Pozytywistyczne nastawienie, organiczna praca od podstaw, powstawanie nowego kapitalistycznego społeczeństwa uzbrojonego w technicznych oręż — oto był ideał, któremu hołdował Prus wraz z wielką częścią ówczesnego warszawskiego społeczeństwa. To jednostronne zapatrzenie się w industrializację i technicyzację przesłoniło Prusowi obraz walk klasowych, które tak silnie odczuł w „Powracającej fali" i w „Placówce", a których refleks znalazł się jeszcze w „Lalce" pod postacią pamiętnika Rzeckiego z okresu Wiosny Ludów.

Wynalazek Geista — metal lżejszy od powietrza — to ucieczka Prusa w ten świat „gdzie wszystko można wyliczyć i zważyć", świat nauki i techniki, prowadzący w rezultacie do jakiegoś mechanicystycznego fideizmu. W ten to świat uciekł Prus wraz ze swym bohaterem, Wokulskim, od codziennego życia swych Kronik i tak znakomicie podpatrzonej współczesnej mu society warszawskiej.

Innym jej obrazem są „Emancypantki" oparte już całkowicie o realia warszawskiej pensji dla dziewcząt, Krzywobłockiej i nałęczowskich wspomnień. Dzieje pracującej inteligencji, niemiłosiernie wyzyskiwanej przez bogacących się mieszczan, zostały przez Prusa odsłonięte z niebywałym mistrzostwem i pasją demaskatorską, nie spotykaną w takiej sile w żadnym z innych utworów tego pisarza łagodnego serca.

Z niemniejszą pasją demaskuje Prus rolę zachłannego na władzę kleru pod postacią kapłanów egipskich w „Faraonie". Walka Ramzesa usiłującego wyłamać się spod władzy arcykapłana kończy się klęską młodego faraona. Zgubna funkcja religii jako czynnika uświęcającego wyzysk ciemnych mas pracujących została ukazana z całym przekonaniem. Charakterystyczny

SERC

jest fakt, że kler egipski, dla upozorowania swej rzekomo nadziemskiej władzy, posługuje się różnego rodzaju zdobyczami technicznymi i magicznymi sztuczkami, przypominającymi żywo różnego rodzaju mediumiczne eksperymenty, którymi pasjonowało się współczesne Prusowi pokolenie. Pogarda Prusa dla wszelkiego rodzaju szalbierstw i różnych cudów, przy równoczesnym jego uwielbieniu dla techniki mogącej działać prawdziwe cuda, okazała się tu raz jeszcze pod postacią najdoskonalszej artystycznej transformacji.

Twórczość Prusa, to spory kawał życia narodowego Warszawy i kraju w ubiegłym stuleciu. „Kiedyś powieści jego — pisał Ludwik Krzywicki — będą przyczynkami o charakterze naukowym, jak Dickens w Anglii, Balzac we Francji, tak Prus u nas stanie się świadectwem, które dalekim pokoleniom opowie jak ludzie żyli życiem powszednim w Polsce w drugiej połowie XIX wieku". Wszystkie niedostatki i niedoskonałości ówczesnego życia polskiego, niedola pokrzywdzonych i bezbronnych, wyzysk możnych pieniądzem i władzą, rodząca się nowa klasa warszawskiego mieszczaństwa, przeżytki starego feudalizmu, postęp techniczny i żywiołowy rozwój nauk, emancypacja kobiet — wszystko to znalazło odbicie w twórczości pisarza. Człowieka, który ukochał innych, dobrych ludzi i swoje miasto — Warszawę, której stał się najświetniejszym dziejopisem.

To prawda. Ale czym była by ta najbardziej wnikliwa relacja bez geniuszu literackiego Prusa? Bo przecież coraz nowe pokolenia jego czytelników pociąga przede wszystkim niedoścignione piękno klarownej prozy autora „Lalki", ukazujące obrazem artystycznym prawdę o minionych czasach.

Toteż, gdy czterdzieści pięć lat temu, 19 maja 1912 roku zamknął powieki, cały naród i cały lud warszawski odprowadzał na Powązki jego trumnę, składając spontaniczny hołd swojemu „sercu serc" — jak nazywano Prusa.

ADRIAN CZERMIŃSKI.

Niezwykła przygoda

Niewiele czasu upłynęło od chwili, kiedy to czterech śmiałków na wątłej tratwie, zbudowanej z pni drzewa balsa przedsięwzięło wyprawę od zachodnich brzegów Ameryki Południowej, ażeby wylądować na jednej z wysp polinezyjskich. Chodzi tu o znaną wszystkim czytelnikom „Głosu" tratwę Kon-Tiki, która przebyła tysiące mil morskich, noszona prądem Pacyfiku. Była to niewątpliwie niezwykła wyprawa morska. Ale czyż przebycie w maleńkiej na wpół zbutwiałej łodzi naszego Bałtyku znad brzegów Szwecji do brzegów Pomorza Zachodniego nie jest również nie lada wyczynem? Przygoda taka miała właśnie miejsce 134 lata temu. A oto jej przebieg.

Pewna młoda para małżeńska zamieszkująca jedno z nadbrzeżnych osad południowej Szwecji postanowiła odwiedzić swoich rodziców mieszkających o 13 mil morskich od ich miejsca pobytu. Podróż tę zamierzali oni odbyć w maleńkiej łodzi, nadającej się jedynie do żeglugi przybrzeżnej. W podróż wyruszyli dnia 4 lipca 1823 roku przy przepięknej pogodzie. Nasi żeglarze mieli nadzieję rychłego zobaczenia się ze swoimi bliskimi. Znajdujące się o połowę drogi od celu małżeństwo, zaskoczyła nagle silna burza, połączona z deszczem — straciło ono zupełnie brzeg morski z oczu. Silny wiatr porwał maleńką łódeczkę na pełne morze. Łódź zaczynała napełniać się wodą. Przy nadludzkim prawie wysiłku udało im się wylewać wdzierającą się do łodzi wodę. Wreszcie zwolna rozszalałe morze zaczęło się uspokajać. Po nieprzespanej nocy nastał ranek i młoda para znalazła się sam na sam ze wschodzącym słońcem i bezmiarem wód. Tego dnia skromny zapas żywności zabrany na drogę został przez nich skonsumowany. Następne dwa dni tj. 5 i 7 lipca nieszczęśliwi spędzili bez przyjęcia jakiegokolwiek pokarmu. Sprzyjała im jedynie ładna pogoda.

W sobotę wieczorem, a więc na trzeci dzień przymusowej podróży nasi żeglarze ujrzeli na widnokręgu pas ziemi oraz okręt na pełnym morzu. Wszelkie wysiłki z ich strony zmierzające do dotarcia do okrętu względnie do widniejącego w dali brzegu morskiego okazały się bezowocne z uwagi na bardzo złe oprzyrządowanie łodzi. Mimo dokuczliwego głodu i pragnienia zmuszeni byli jeszcze czwartą noc spędzić na pełnym morzu. Dopiero z nastaniem świtu, w niedzielę dnia 8 lipca niefortunni młodzi ludzie osiągnęli upragniony ponad wszystko brzeg morski i stanęli znowu mocną stopą na stałym lądzie. Lądowanie miało miejsce przy ujściu rzeki Regi. Mieszkańcy pobliskiej osady rybackiej udzielili niecodziennym przybyszom serdecznej gościny. Następnego dnia młody Szwed sprzedał miejscowym rybakom swoją łódź za... dwa talary. Już sama wysokość tej sumy wskazuje, jak nędzną musiała być ta łódź. Po bliższych oględzinach okazało się, że dno łodzi posiadało dziury, załatane jedynie pojedyńczym płótnem żaglowym, przybitym do dna łodzi gwoździami, powleczonymi na grubość palca smołą. Drzewo natomiast było do tego stopnia miejscami zbutwiałe, że można było kawałki drewna odrywać palcem.

Maleńka łódeczka przebyła drogę około 200 km i uratowała życie dwojgu ludziom. Młoda para szwedzka po nabraniu sił u gościnnych mieszkańców nadbrzeżnej osady, poprzez Szczecin a następnie z Świnoujścia udała się do swej ojczyzny.

Cała ta niezwykła przygoda przeszła do historii w formie zeznania złożonego przez szwedzkich gości, a zaprotokołowana w księdze urzędu wojskowego w Trzebiatowie dnia 10 lipca 1823 roku.

ZBIGNIEW ROBACZEWSKI

DARŁOWSKIE notatki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— Chętnie udzielaliśmy zezwoleń na otwieranie punktów rzemieślniczych — mówią mi w Prez. MRN. Bo to i część ludzi znalazła zatrudnienie, a i wiele niszczejących obiektów (około 20) zostało w ten sposób zabezpieczonych przed powolnym konaniem. Ale i tutaj nasze możliwości są dość wąskie. Mieliśmy np. sporo ofert na otwarcie punktów rzemieślniczych od ludzi zamiejscowych. Były propozycje z Gdyni, nawet z dalekiego Śląska. Niestety, musieliśmy odmówić z powodu braku mieszkań.

Ta argumentacja nie bardzo mnie co prawda przekonała. Sporo bowiem domów — aczkolwiek poważnie zniszczonych — nadaje się jeszcze do remontu. Oczywiście, potrzebne są na to kapitały. Są jednak ludzie, którzy je posiadają. Można by więc pozwolić ubiegającym się rzemieślnikom wyremontować domy, ba, przydzielić na własność.

* * *

PRZED wejściem „Domu Rybaka" w Darłówku, grupa ludzi. Niektórzy ubrani w wysmarowane kombinezony. Opalone, pocięte przez wiatr, twarze. Rybacy. Podchodzę bliżej. Słyszę niezwykle ostrą wymianę zdań.

— Do ciężkiej cholery — za co mam żyć, co powie żona, czworo dzieci!...

O co chodzi? Nawiązuję rozmowę. Niektórzy z nich pracują w spółdzielni rybackiej „Łosoś". Przyczyna ostrej wymiany zdań — zarobki. Poszedłem na miejsce. Tam dowiedziałem się szczegółów.

Spółdzielnia „Łosoś" ma swoją siedzibę w Ustce. W Darłówku jest coś w rodzaju filii. Rybacy z Darłówka potrąceniach: za przynętę, zaliczki — pobranej na święta (500 do 600 zł) itp. — otrzymali po parę złotych pensji. Tak jest. Dosłownie, po parę złotych. Służę przykładami: Roman Suwała — czworo dzieci na utrzymaniu — 39 zł 33 gr, Przybyszewski — 29,35 groszy itd.

Oburzenie rybaków nie miało granic. Zresztą uzasadnione. Były nawet — rzucone przez gorące głowy — projekty, żeby nie wyjeżdżać na połów. Rozsądek jednak wziął górę.

A kto winien? Przede wszystkim zarząd spółdzielni. Panuje tutaj bałagan. Księgowość nie rozlicza rybaków na bieżąco z pobranych materiałów i sprzętu. Potem jednorazowo potrąca się duże sumy. Wnioski z tego płynące powinny wreszcie czegoś nauczyć ludzi, którzy zajmują się tzw. kierowaniem. Bo nie wystarczy tylko myśleć o sobie i swoim żołądku. O innych także należy... A rybacy, to naród hardy i uparty. Nie ma co przebierać z nimi miarki...

PARĘ kroków od siedziby „Łososia" znajduje się baza PPiUR „Kuter". W reporterskich wędrówkach trudno ominąć to największe przedsiębiorstwo Darłowa.

Pogoda dobra, morze spokojne. Dla rybaków to przecież żniwa. Wszystkie jednostki „Kutra" wyszły na połów.

W komitecie zakładowym partii rozmawiam z sekretarzem KZ tow. Józefem Makuchem i przewodniczącym rady robotniczej Henrykiem Swieckim.

— Roboty jest po uszy — mówią. Najważniejsze, że rada robotnicza znalazła swoje właściwe miejsce. W centrum jej uwagi stoją przede wszystkim problemy produkcyjne. Myśli się także o uruchomieniu produkcji ubocznej. Bo np. jak morze jest kapryśne i rybacy nie mogą wyjeżdżać na połowy, to wielu ludzi nie ma co robić. A tak to znalazłyby dodatkowe zajęcie.

(Dokończenie na str. 3)

NA TROPACH WIEDZY

Pośród rakiet i pocisków sterowanych

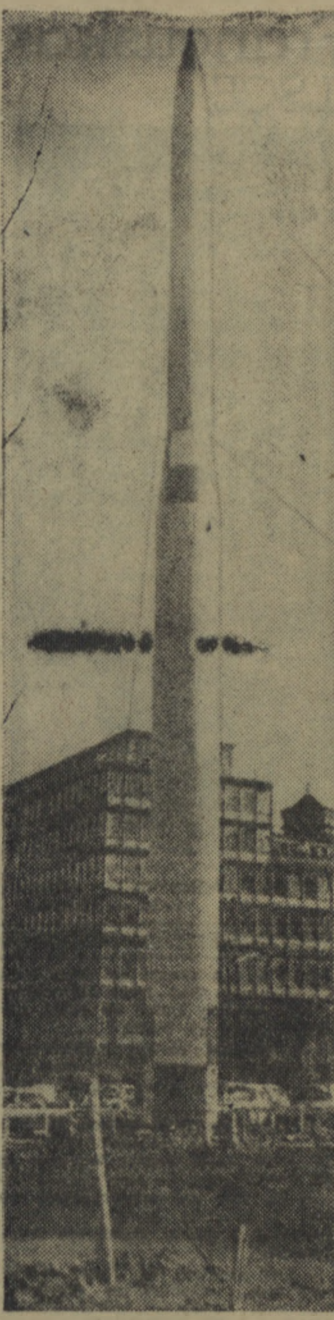

To jest właśnie model amerykańskiej rakiety trójstopniowej, która wyniesie sztucznego satelitę w przestrzeń kosmiczną. Model jest wielkości naturalnej.

RAKIETY i astronautyka już nigdy nie przestaną pasjonować ludzi. Nieprędko wprawdzie zostanie zrealizowana pierwsza podróż na Marsa. W najbliższym 10-leciu nie polecimy również na Księżyc. Terminy zawieszenia pierwszych sztucznych satelitów na naszym niebie przesunięto na początek przyszłego roku. Nie świadczy to jednak o naszej bezwładności. Wręcz przeciwnie, wiadomości nasze bogacą się, a my sami jesteśmy coraz lepiej przygotowani do urzeczywistnienia pierwszej podróży kosmicznej.

Będzie to wielkie wydarzenie, które usunie w cień najdonioślejsze nawet odkrycia geograficzne minionych czasów, takie jak odkrycie Ameryki czy osiągnięcie biegunów Ziemi. Tego rodzaju wydarzenia mają to do siebie, że muszą być poprzedzone mrówczą pracą wielu ludzi i drobnymi osiągnięciami uzyskiwanymi w toku długiego szeregu lat. Po nagromadzeniu dostatecznej ilości mniejszych faktów następuje prawdziwy skok jakościowy.

Tak chyba należy ocenić wyniki osiągnięte w ciągu ostatnich miesięcy w dziedzinie techniki rakietowej i astronautyki. Nie były one szczególnie błyskotliwe, ale zbliżyły nas do naszych celów.

Wśród wyników tych niepoślednie miejsce zajmują radzieckie osiągnięcia w dziedzinie badań wpływu lotów do górnych warstw atmosfery na duże zwierzęta. Osiągnięcia te, przedstawione na ostatniej Konferencji Rakietowej w Paryżu w grudniu 1956 roku, wzbudziły żywy oddźwięk na całym świecie.

Prof. A. Pokrowski, dyrektor Ośrodka Badawczego Medycyny Lotniczej, położonego niedaleko Moskwy, omówił na konferencji loty psów w rakietach na wysokość 100 km. W pierwszych doświadczeniach zwierzęta przebywały parami w specjalnych, szczelnie zamkniętych zbiornikach w dziobach pocisków. Podczas lotu różne przyrządy samoczynnie dokonywały pomiarów temperatury, ciśnienia krwi, częstości oddechów, pulsu itd. Jednocześnie automatyczna kamera filmowa robiła zdjęcia w ciągu całej podróży. W drugiej fazie doświadczeń psy nie były chronione niczym, z wyjątkiem specjalnych skafandrów „kosmicznych", zaopatrzonych w przezroczysty hełm z masy plastycznej.

W obu typach doświadczeń jeden z każdej pary psów znajdujących się w danej rakiecie, był automatycznie wyrzucany na zewnątrz na wysokości 80—90 km. Po upływie 3 sekund otwierał się spadochron, po czym zwierzę opuszczało się na powierzchnię Ziemi w ciągu 50—65 minut. Tymczasem drugi pies spadał wraz z rakietą do wysokości 35—50 km z prędkością ponad 3600 km na godz. Wtedy i on był wyrzucany na zewnątrz. Zwierzę spadało swobodnie aż do wysokości 3,5 do 4 km nad Ziemią. Dopiero wtedy rowijał się spadochron, który umożliwiał bezpieczne lądowanie.

Doświadczenia wykazały, że nawet tak duże zwierzęta jak psy ubrane tylko w skafandry doskonale znoszą podróż w otwartej rakiecie do wysokości 100 km nad Ziemią. Co więcej, mogą one zupełnie bezpiecznie opuścić swój pocisk na tak ogromnej wysokości i — bez żadnej szkody — po dłuższym spadaniu osiągnąć Ziemię.

Trudno przecenić znaczenie tych doświadczeń. Stanowią one bezpośrednie przygotowanie do lotów rakietowych z ludźmi i jednocześnie gwarantują sukces takich lotów. Wykazują one również, że człowiek w przyszłości będzie mógł prawdopodobnie skutecznie ratować się w razie uszkodzenia rakiety czy sztucznego satelity z załogą.

A tymczasem rakiety latają coraz dalej i wyżej. 20 września 1956 roku ostatni człon trójstopniowej rakiety Jupiter wzniósł się na wysokość 1040 km i osiągnął prędkość 24 tysiące km na godz., przebywając odległość 5280 km. Ostatnio inny, znacznie mniejszy zestaw trójczłonowy X-17, konstrukcji amerykańskiego przedsiębiorstwa Lockheed, uzyskał wysokość 960 km i szybkość prawie 14500 km na godz. W budowie znajdują się wielkie rakiety międzykontynentalne Atlas i Tytan, które mają osiągać prędkość bliską 15 tysięcy km na godz., przy zasięgu około 8000 km. Takie rakiety, konstruowane na razie niestety dla celów wojskowych, mogą w niedalekiej przyszłości przekształcić się w najnowocześniejsze środki komunikacji. Lot taką rakietą z Europy Środkowej do Ameryki, trwałby, uwzględniając czas potrzebny na rozpędzanie i hamowanie, około pół godziny!

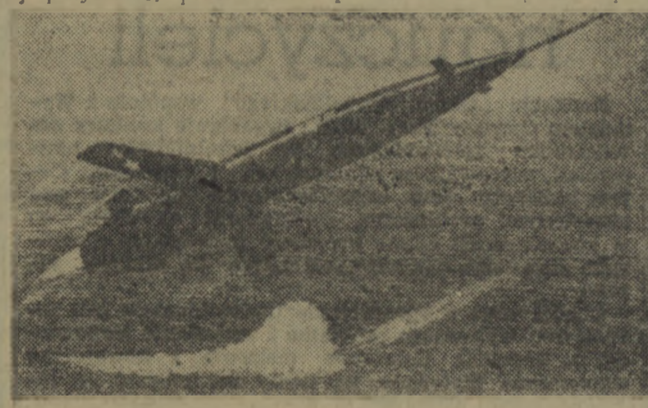

Nowoczesny ponaddźwiękowy pocisk sterowany marynarki amerykańskiej Regulus II, po starcie z pokładu łodzi podwodnej.

Jednocześnie trwają gorączkowe przygotowania do wyrzucenia pierwszych sztucznych satelitów. Ponieważ problem ten jest mimo wszystko bardzo trudny i złożony, uczeni radzieccy doszli do wniosku, że jeszcze przedwcześnie jest mówić o szczegółach takiego przedsięwzięcia. Na podstawie bardzo skąpych informacji można przypuszczać, że satelity radzieckie będą to kule o średnicy kilkudziesięciu centymetrów i wadze mniej więcej 45 kg. Tak duża waga spowodowana będzie przez przyrządy badawcze. Satelity krążyć będą na wysokości kilkuset kilometrów nad Ziemią.

Amerykańskie satelity, typu „Awangarda", wyniesione zostaną na swoje eliptyczne tory przez rakiety trójstopniowe. Długość całego zestawu wyniesie około 22 m, średnica — zaledwie 1,14 m, a masa — niewiele ponad 10 ton, z czego 7,6 tony przypadnie na samo paliwo. Wiele szczegółów konstrukcyjnych tych satelitów podanych zostało już w prasie. Do wiadomości tych trzeba dorzucić obecnie garść dalszych informacji. Tak więc, same satelity wykonane są z bardzo lekkiego metalu — magnezu. Cienkościenne te kule powleczone zostały warstewką złota, ta z kolei chromem, na którym znów znajduje się powłoka z tlenku krzemu i wreszcie aluminium. Ten wielowarstwowy przekładaniec ma na celu odpowiednią gospodarkę cieplną na satelicie. Ze względu na zawarte w nim przyrządy nie może się on bowiem ogrzewać do temperatury znacznie wyższej od 60 stopni.

Do chwili obecnej wypróbowano pierwszy stopień rakiet trójczłonowych do transportu satelity. Trwają natomiast prace nad dalszymi stopniami: opóźniają się one na skutek przepalania się ścian komór silników rakietowych drugiego członu. Można nie wątpić, że wszystkie te trudności zostaną w niedługim czasie pokonane.

A tymczasem trwają przygotowania do VIII Kongresu Astronautycznego w Barcelonie, który odbędzie się w październiku br. Kongres ten, podobnie jak poprzednie, znów powinien przynieść wiadomości o nowych osiągnięciach techniki rakietowej i astronautyki światowej. Polskie Towarzystwo Astronautyczne również organizuje, oczywiście znacznie skromniejszą, konferencję, która odbędzie się w Warszawie w dniach od 23 do 25 maja br. Konferencję tę można jednak traktować jako nasze przygotowanie do VIII Kongresu Astronautycznego.

Mgr inż. O. WOŁCZEK

»Komedia Francuska« gra w Polsce

KOMEDIA Francuska przyjeżdża do Polski z dowcipnym i pięknym przedstawieniem „Mieszczanin szlachcicem". Wybór ten jest znamienny. Francuzi nie zgadzają się w wielu sprawach, dyskutują zawzięcie i przeciwstawiają się sobie. Wszyscy oni jednak uwielbiają Moliera, autora „Mizantropa", Mieszczanina szlachcicem", „Don Juana" i „Skąpca". Instytucją narodową, powołaną przede wszystkim do wystawiania dzieł molierowskich jest teatr istniejący od 300 lat, wywodzący się od Moliera i jego zespołu — teatr Komedii Francuskiej.

Oczywiście — nie tylko Molier jest przedmiotem pracy pierwszej sceny francuskiej. I nie tylko wielcy komediopisarze, jego następcy: Marivaux, Diderot, Beaumarchais, Merimee i inni (aż do musującego wesołością Feydeau). Nazwa teatru — „Comedie Francais" — „Komedia Francuska" nie należy rozumieć dosłownie. W dawnym języku „komedia" znaczyła tyle co teatr. Dziś jeszcze, jedna z pięknych ulic Paryża w dzielnicy Saint-Germain nosi nazwę „Rue de l'Ancienne Comedie" — „Ulica Dawnej Komedii", gdyż tu właśnie przed 200 laty mieścił się budynek służący pierwszej scenie narodowej. Komedia Francuska zawsze grywała także tragedie. Dziś na jej afiszach widnieją nazwiska Corneille'a, Racine'a, Wiktora Hugo itd.

Dziś wie każde dziecko francuskie, że pierwsza scena narodowa broni całego dorobku rodzimej kultury teatralnej.

Nikt nie może odmówić Komedii Francuskiej świetnego poziomu sztuki aktorskiej: artyści tego teatru wiedzą, co znaczy w teatrze wirtuozeria, wzbogacona o doświadczenia wieków. Gdy w 1680 roku dekret królewski połączył w jedną korporację dwa teatry państwowe — „Theatre du Hotel de Bourgogne" i zespół następców Moliera — obie te sceny miały swój określony styl. Teatr pracujący w Hotel de Bourgogne" — to specjaliści od gry tragicznej: z pokolenia na pokolenie kultywowali oni, zazdrośnie strzeżone sekrety swej sztuki: starannie opracowane i przemyślane tajniki gestu, charakteryzacji, postaw, wymowy, akcentów. Zespół molierowski nie trzymał się tak ściśle określonych kanonów. Sam jego twórca wytyczył swym współpracownikom przede wszystkim drogę swobody i poszukiwania prawdy. Ale ten ideał godzili aktorzy molierowscy ze znajomością praw, rządzących śmiechem, czy wzruszeniem widza. Oba te, dość różne style złożyły się na artystyczną fizjonomię „Komedii Francuskiej". Starannie przechowywane odkrycia aktorskie przechodzą z pokolenia na pokolenie, jak doskonale zinwentaryzowany skarb.

Bywały epoki, w których sztuka aktorska rozkwitała aż zbyt wspaniale, zbyt wirtuozersyjnie. Mistrzowie drugiej połowy XIX wieku grali popisowo, ale jak soliści, nie oglądający się na kolegów. Było więc wielkim przewrotem, że pod koniec międzywojennego dwudziestolecia ówczesny dyrektor Komedii, Edward Bourdet, zaprosił do współpracy czterech nowoczesnych reżyserów. Wprowadzili oni zasadę podporządkowania gry każdego aktora inscenizacyjnej koncepcji całego widowiska. Choć krótko współpracowali z pierwszą sceną francuską, okres ten miał w dziejach Komedii duże znaczenie, a dziś zobowiązuje zrównoważenie aktorskiego kunsztu z precyzyjną pracą reżyserską.

Komedia Francuska jest korporacją autonomiczną i samodzielną. Jej udziałowcy — tzw. „Societaires" — dzielą się w równych częściach zyskami, ponosząc zarazem dużą część odpowiedzialności artystycznej. Prócz tego pracują jeszcze aktorzy pobierający pensje, kandydaci na przyszłych udziałowców. Państwo udziela teatrowi znacznej dotacji, a jego przedstawicielem jest tutaj tzw. Administrator Generalny, czyli dyrektor, mianowany przez radę ministrów. Jest nim zazwyczaj autor dramatyczny lub krytyk.

Komedia pracuje intensywnie. Daje tygodniowo do 16 przedstawień na 2-ch scenach. Pracowników jest sto. Dotychczas w okresie 300 lat, wystawiono w Teatrze Francuskim ponad 2600 sztuk; co roku daje się pięćdziesiąt premier i wznowień. Komedia odbywa liczne objazdy po kraju i zagranicy. W Nowym Jorku przedstawienia sztuki „Mieszczanin szlachcicem" przyniosły rekordowe rezultaty kasowe.

Miłość do wielkich skarbów narodowej kultury; zrozumienie, czym jest dorobek artystyczny w świecie współczesnym; umiejętność ukazywania arcydzieł w coraz to nowym świetle; wiara w zdrowy rozsądek i wychowawcza wartość satyry; kult pięknej mowy, czystość słowa, jasność myśli, trafność gestu; wiara w człowieka, którego bogatej osobowości nigdy nie wyczerpiemy bez reszty — oto wartości, jakimi nas wzbogaca wizyta Komedii Francuskiej.

WOJCIECH NATANSON

Most zwodzony w Darłówku

Fot. — Orłowski

DARŁOWSKIE -notatki-

(Dokończenie z 2 str.)

W GMACHU Prez. MRN znajduje się KM partii. Towarzysza Jaworskiego — I sekretarza KM zastaję przy pisaniu na maszynie.

— To małe pismko — mówi przy powitaniu — zaraz skończę i będziemy mogli rozmawiać.

Przyznam, że byłem zadowolony z tej dość długiej rozmowy. Po raz pierwszy od dłuższego już czasu nie usłyszałem tutaj tylko narzekań i bezradności.

— Jest trudno — mówi tow. Jaworski. To jest fakt. Czasem stajemy przed jakimś problemem i nie wiemy jak do niego przystąpić. Tyle się słyszy: pracujcie po nowemu. Ale jak to ma konkretnie wyglądać — mało kto wie. Teraz referat tow. Gomułki dużo nam pomoże.

Pytam o pracę KM, o pracę organizacji partyjnych, aktywu. Ostatnio w centrum uwagi stanęły sprawy wyjaśnienia sytuacji gospodarczej. To wcale nie było łatwe. Dużo pomógł aktyw. W Darłowie nie narzeka się na jego brak. Kiedy potrzeba to zawsze się ludzie znajdą. Nawet wyjeżdżają do okolicznych wsi, żeby pomóc w ożywieniu tam pracy partyjnej. Towarzysze z innych miasteczek naszego województwa mogliby wziąć z tego przykład.

Poza tym problemy, które nurtują aktyw partyjny Darłowa, to te, o których już wspomniałem: mieszkania, zatrudnienie no i sprawy kulturalno-oświatowe.

CAŁA kultura dla mas to kino „Bajka". Nic więcej. Są jeszcze wprawdzie w Darłowie amatorskie zespoły artystyczne...

Chętnych — szczególnie wśród młodzieży — jest sporo. Brak jednak odpowiedniego pomieszczenia na próby. Zespoły zbierają się gdzie popadnie: w sali posiedzeń MRN, w świetlicach przyzakładowych, w domu u poszczególnych członków zespołu itp. Jednak wszyscy są pełni optymizmu. Za dwa miesiące ma być wyremontowany dom kultury. Tutaj zogniskuje się całe życie kulturalne Darłowa. W związku z tym Prez. MRN ma też nadzieję, że Powiatowa czy też Wojewódzka Rada Narodowa nie będą dla tego miasteczka złą macochą i dorzucą trochę pieniędzy na urządzenie tej placówki kulturalnej (głównie chodzi o około 200 krzeseł).

OSTATNI wieczór. „Wałęsałem" się po wszystkich zakamarkach. Zrobiło się trochę cieplej. Słońce przerwało ciężką skorupę chmur i uraczyło ziemię swymi złotymi promieniami. Przyszedłem nad rzekę Wieprz. W ciemnej tafli jej wody załamywały się promienie zachodzącego słońca. Było cicho. Nad jej brzegiem usianym małymi, tu i ówdzie na pół rozwalonymi domami rej wodziła dzieciarnia. Starsi chłopcy z wędkami. Rzucali „błyskiem" na szczupaka. Patrzyłem sporą chwilę. Bezskutecznie. Oni się tym nie zniechęcali. Młodsi natomiast urządzali gonitwy, bawili się w chowanego. Nie pomagały wołania matek, że późna godzina.

MOŻNA jednak polubić takie małe, ciche miasteczka. Szczególnie te, gdzie pomimo trudności coś się robi, myśli i wbrew wszystkim ma się ambicje, które nie pozwalają stać w miejscu. Takim właśnie miasteczkiem wydaje mi się Darłowo.

WACŁAW NOWAK

Włodzimierz Ścisłowski

Wiersz niemoralny

Cichy, skromny,
stateczny —
do lokalów nie chodzi.
Szanowany. Społecznik.
Wzbudza życiem swym
podziw.
A moralność? → Wysoka
Niczym dlań jest kobieta.
Prawy działacz. Opoka.
Prezes. Członek
Sekretarz.
Powiedziałem mu
kawał —
zawsze dowcip doceniam.
Lecz się zepsuć nie
dawał.
— Gnijesz — rzekł mi.
Od rdzenia.
Widział udo w operze
i aż zbladły mu usta —
teraz — szepnął — już
wierzę.
że jest w Polsce
rozpusta!
Na ulicy mnie spotkał —
szedłem z ładną
dziewczyną.
Zmierzył mnie jak
wyrodka
i nim jeszcze wyminął —
— Spieszy mi się —
wykrzyknął —
pocztę zamknąć już
mogą!
— Ach, naprawdę mi
przykro ..
I popędził swą drogą.
I pomyślał o synie
obywatel ten święty,
gdy wysyłał w terminie
alimenty.

Fraszki

Wyjście

Nie napiszę wiersza o niesłownej pralni —
kuzyn w niej pracuje, więc
kuzyna żal mi.
Nie ułożę fraszki o stosunkach w biurze.
Krysia w nim próżnuje.
Krysi czar mnie urzekł.
Nie dam artykułu a propos Emhade —
pewien subiekt wszystko chowa mi pod ladę...
Wiem już co napiszę!
Mam tematy nowsze!!
Napiszę o wódce. Lubię wódkę.
Owszem.

Włodzimierz Ścisłowski

Prawda zatriumfowała

PEWIEN drobny urzędniczyna w jednym ze sjamskich urzędów dostał nagle kwaśnego humoru. Po pięciu latach nieposzlakowanej pracy wynikła głupia chryja. Koledzy biurowi donieśli nań, że bierze łapówki, pomijając wyższe instancje. „Nie ulega wątpliwości — rozmyślał posępnie urzędnik — łapówka — to zło, które należy zwalczać. Ale co robić, kiedy życie jest takie ciężkie i drogie? Może zrozumieją i wybaczą?"

Z własnego doświadczenia wiedział, że nie powinien oczekiwać litości. Przecież jawnie naruszył dwa podstawowe prawa swego środowiska: brał łapówki, nie dzieląc się z kierownictwem, a po drugie został złapany na gorącym...

Szef powitał go z podejrzaną uprzejmością. Zaprosił na wet, by usiadł.

— Chcę z tobą porozmawiać — powiedział z ojcowską czułością. — Szczerze, od serca.

Urzędnik milczał, czując w sercu bezgraniczny smutek. Przeczuwał, że szykuje się coś niedobrego.

— Mnie donie... hm... opowiedziano — ciągnął słodkawo szef — o twoim postępku i zatrząsłem się na samą myśl, że mój drogi kolega wszedł w zatarg z sumieniem. Wyjaw mi, swemu opiekunowi, powody moralnego upadku, bo mam zamiar ci pomóc.

Urzędnik ze zdziwieniem obserwował szefa, nie poznając go: co za uprzejmy uśmiech i pełne współczucia spojrzenie... Zakasłał i zaczął mówić. Ale kiedy przystąpił do opisywania życia rodziny, szef przerwał:

— Czy ty, przyjacielu, czytasz gazetę? Powiedzmy, na przykład, „Bangkok Post"?

— Nie. Nie zajmuję się polityką — odpowiedział wstydliwie.

— No, a co pijesz rano, na śniadanie?

— Kawę! — wydusił z siebie urzędnik. — W dniu, kiedy otrzymuję wypłatę — z cukrem.

— Z cukrem? A krawat nosisz?

— Tak. Przecież nie mogę chodzić bez krawatu.

— A ile masz chustek do nosa?

— Sześć na całą rodzinę

— A spinki?

— Są — odparł urzędnik zdziwiony szczególnym zainteresowaniem szefa.

— Wszystko jasne — krzyknął szef. — Tu kryje się powód twego upadku. Pamiętaj na przyszłość, że należy czytać „Bangkok Post", bo z niej mogłeś się dowiedzieć o powstaniu specjalnej komisji pod kierownictwem feldmarszałka Pin Czunchawana, mającej na celu znalezienie środków, umożliwiających obniżenie zbyt wysokich cen na środki do życia. Komisja stwierdziła, że podobni tobie, wydają za dużo pieniędzy na przedmioty zbytku, a więc: kawę, krawaty i temu podobne spinki. Widzisz więc, że wnioski Komisji opublikowane w „Bangkok Post" są ściśle powiązane z twoją wypowiedzią. Przyzwyczajenie do zbytku i przepychu wymaga dużo pieniędzy. Stąd twoja nędza i to właśnie rodzi nadużycia...

Urzędnik milczał. Chociaż nie interesował się polityką, ale słyszał o ogromnych sumach wydatkowanych na zbrojenia i wiedział coś niecoś o zgubnej ekonomicznej polityce kół rządzących Sjamu. Ale nie miał odwagi tego powiedzieć...

Zmęczony moralnościową pogawędką, szef powstał z krzesła:

— Chcę ci pomóc wejść na uczciwą drogę. Dlatego radzę ci, wyrzeknij się krawatów i napojów, które cię pchają w ramiona biedy. Co zaś do łap... hm... ubocznych dochodów, to nic nie mam przeciwko nim, ale powinieneś pamiętać o swoim opiekunie... Mam nadzieję, żeś mnie zrozumiał. Bądź więc na przyszłość mądrzejszy. Idź, pracuj.

Występek został ukarany. Prawda zatriumfowała.

Opr. L. SUSID

Konkurs dla nauczycieli

Redakcja „Głosu Koszalińskiego" wspólnie z Wydziałem Oświaty Prez. WRN organizuje konkurs dla wszystkich zatrudnionych w szkolnictwie: nauczycieli, pracowników administracji i rodziców. Celem konkursu jest zapoczątkowanie dyskusji nad określonymi problemami związanymi ze szkołą, co w konsekwencji winno przynieść rozwiązanie niektórych zagadnień charakterystycznych dla naszego terenu.

Chodzi więc o opracowanie (indywidualnie lub zespołowo) wybranego problemu i nadesłanie wypowiedzi do Redakcji. Celniejsze, ciekawie i nowatorsko opracowane materiały, będziemy zamieszczać na łamach naszego dziennika.

Po zakończeniu konkursu, który trwać będzie kilka tygodni (zależnie od ilości nadesłanych prac) specjalną komisja, składająca się z przedstawicieli Redakcji i Wydz. Oświaty Prez. WRN przyzna nagrody wyróżnionym autorom. Nie wyklucza się przyznania dwóch nagród: za opracowany problem i praktyczną realizację postulatów. Wśród wielu nagród ufundowanych przez Redakcję i Wydział Oświaty, znajdą się: aparat radiowy, fotograficzny, komplety wiecznych piór, pomoce naukowe (w wypadku gdy wyróżniona zostanie praca zbiorowa) itp.

Artykuły należy podpisywać pełnym nazwiskiem i imieniem. Jeśli autor wyrazi życzenie (ew. z powodu krytycznych uwag zawartych w nadesłanym materiale) artykuł może być podpisany pseudonimem.

A oto tematy konkursowe:

1. Problem tradycji szkoły

(Autorytet szkoły, oddziaływanie na środowisko, dorobek szkoły, kolektyw nauczycielski).

2. Praca wychowawcza

(Jakie postulaty realizowane są przez konkretną szkołę, sprecyzowanie ideału wychowawczego, przeszkody w procesie nauczania, rola harcerstwa i jego współpraca z gronem nauczycielskim, współpraca z komitetami rodzicielskimi, uniwersytety dla rodziców, czego oczekuje się od rodziców i vice versa itp.).

3. Współpraca szkoły z radami narodowymi

(Forma opieki nad szkołą, realizacja budżetu dla szkół, działalność komisji oświaty, współpraca z gromadzkimi radami narodowymi, rola kierownika szkoły na wsi itp.).

4. Refleksie pozjazdowe

(Stosunek nauczycielstwa do problemów wysuniętych na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym i sposoby realizacji wysuniętych na nim postulatów).

Odpowiedzi na podane tematy prosimy nadsyłać na adres Redakcji z dopiskiem na kopercie: „Konkurs dla nauczycieli".

»Komedia Francuska« w POLSCE

Lekcja ukłonów ze sztuki Moliera „Mieszczanin szlachcicem". Foto — Lipnitzki

KRĄMIK anegdotami

KRÓL I ASTROLOG

W Madrycie, za panowania Filipa II hiszpańskiego, jeden z astrologów przepowiedział tychą śmierć pewnej damy dworu królewskiego, której właśnie udało się zdobyć serce i łaskę potężnego monarchy.

Króla oburzyła ta przepowiednia do tego stopnia, że kazał przywołać przed swoje oblicze astrologa, wartcie zaś pałacowej wydał rozkaz, aby na dany przez siebie znak porwała wieszcza i wyrzuciła go przez okno do płynącej obok rzeki Manzanares.

Gdy astrolog zjawił się przed królem, zapytał go tenże:

— Podobno umiesz przepowiadać nieomylnie przyszłość, nieprawdaż? Powiedz zatem, kiedy nastąpi twoja śmierć?

Mędrzec zrozumiał dobrze, że grozi mu poważne niebezpieczeństwo, i że tylko spryt zdoła uratować go od śmierci.

— Na trzy dni przed zgonem waszej królewskiej mości — odparł poważnie i tonem głębokiego przekonania.

— Król zmieszał się. Kazał odejść żołnierzom, astrologa zaś zapewnił, że lekarz nadworny będzie każdej chwili do jego dyspozycji.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

Znaczenie wyrazów: — 1. Rycerz, wzór prawdomówności, 4. Spadochroniarz, 9. Rozsądek, 10. Kończyna, 11. Dowódca janczarów, 12. Droga, 13. Dolna część rzeki, grunt w rzece, 14. Szkło powiększające, 16. Skrzynia do składania kartek przy głosowaniu, 18. Pięć tuzinów, 19. Artysta dramatyczny, 22. Poemat opłakujący śmierć Urszulki, 23. Torba, 25. Nosi ciężary, 29. Piłka wyrzucona poza obręb boiska, 31. Wada wzroku, 32. Nakrycie głowy w kształcie ściętego stożka, 33. Płynna przyprawa do potraw mięsnych, 35. Rzemieślnik, 36. ...wydarzeń, ...epoki, ...historyczne, 37. Drobny węgiel, 38. Imię męskie, 39. Zawiadomienie, okólnik, 40. Figlarz.

Pionowo: — 1. Chronometr, 2. Lelnik, 3. Serwis, 5. Lada sklepowa, 6. Sprzączka, 7. Komediant, człowiek ograniczony, dawniej: lichy wędrowny aktor, 8. Afisz, 15. Kawalerzysta, 17. Dźwięk, 20. Bryła płynącego lodu, 21. Utwór poetycki, 23. Wieś na nim ubranie w szafie, 24. Nuta, 26. Plan ruchu pociągów, 27. Rzemieślnik, który wykonuje pieczęcie, 28. Odblask, odruch, 29. Miara powierzchni, 30. Bagaż, węzełek, 34. Straszydło, 36. Składnik powietrza.

Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Rozrywki umysłowe".

Rozwiązanie zadań z dnia 11 kwietnia br.

Krzyżówka:

Poziomo: — Rekin, brama, Stawaczka, kąkol, Agata, koks, Tatry, antyfraza, praca, Asnyk.

Pionowo: — Kołek, nowelistyka, buchalteria, ankra, tuzin, Kings...

SZARADA — Reaktor.

Nagrody książowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali: Waldemar Czerwiński, Koszalin, ul. Dąbrowskiego 36, m. 3, Jadwiga Szymańska, Słupsk, ul. Mickiewicza 21, m. 7, Zbigniew Kurz, Bytów, ul. Zielona 4, Lidia Zalesińska, Warszkowo, pow. Sławno, Franciszek Gruchała, Bytów, ul. Bydgoska nr 14.

Świat filmu

Na zdjęciu: Anders Piutha i jego synowie — odtwórcy filmu „Rok z Lapończykami" zwracali uwagę uczestników Festiwalu w Cannes swym oryginalnym strojem.

Po Festiwalu w Cannes

Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes zakończył się sukcesem polskiej kinematografii. „Kanał" reżysera Wajdy zdobył — jak należało się tego spodziewać po pierwszych krytykach — nagrodę. Nie była wprawdzie „Złota Palma", niemniej jednak nagroda specjalna jury jest również nie lada wyróżnieniem. Biorąc pod uwagę że Festiwal w Cannes jest najpoważniejszym międzynarodowym konkursem filmowym trzeba stwierdzić, że „Kanał" zdobył na światowym rynku filmowym najlepszą ocenę ze wszystkich powojennych polskich filmów fabularnych.

Festiwal w Cannes dał nam jeszcze inne korzyści. Nasza delegacja przejrzała szereg filmów zagranicznych, zawarła szereg korzystnych umów na import i eksport filmów.

W poprzednim numerze donosiliśmy, że wkrótce na ekranach naszych kin ukaże się film włoski pt. „Jesteśmy kobietami". Oto jedna ze scen tego filmu. W środku Alida Valli grająca jedną z głównych ról.